

2. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CXVI, 2025, z. 3, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2025.3.11

RADOSŁAW OKULICZ-KOZARYN Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Z POWIKŁANYCH DZIEJÓW SZKOŁY UKRAIŃSKIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU MICHAŁ KOROWAY-METELICKI, ANDRIJ STOROŻENKO I „LEONARD SOWIŃSKI. PRÓBA POŚMIERTNEJ CHARAKTERYSTYKI” W „KIJEWSKOJ STARINIE”

Michał Koroway-Metelicki zostawił po sobie skromny, ale bardzo wartościowy dorobek poetycki. Jego *Poezje*, przygotowane do druku przez wdowę po nim i poprzedzone *Krótkim zarysem biograficznym autora*, ukazały się w 1893 roku nakładem Księgarni Polskiej Bronisławy Rymowicz w Petersburgu, a odbite zostały czcionkami Drukarni Anczyca w Krakowie. Tom dopuszczono do obiegu warunkowo, po usunięciu dwóch nieprawomyślnych, zdaniem cenzury, wierszy¹. Jako owoc pracy poetyckiej, podjętej u końca lat siedemdziesiątych XIX wieku i noszącej wtedy jeszcze wyraźny nalot pozytywizmu (autor wprost i nie wprost przyznawał się do związków z tym kierunkiem), pracy prowadzonej konsekwentnie, choć niezbyt intensywnie w latach osiemdziesiątych, wiersze Koroway-Metelickiego nie mogły konkurować z najnowszymi, młodopolskimi już objawieniami lirycznymi. Zmiana koniunktury z pewnością przyczyniła się do przeoczenia twórczości i osoby tego poety, choć gdyby zadebiutował wcześniej, również nie uniknąłby zapomnienia. Dzielił w taki sposób los współczesnych sobie liryków, którzy pomimo niejednokrotnie wysokiej świadomości warsztatowej i niepoślednich talentów nie zwrócili na siebie uwagi publiczności czytającej, krytyki (z wyjątkiem zoilowskiej), a potem też historyków literatury.

Michał Koroway-Metelicki urodził się w roku 1856, ponad 60 lat po Antonim Malczewskim, ponad 50 po Michale Grabowskim, Sewerynie Goszczyńskim i najstarszym z trzech wymienionych twórców – Józefie Bohdanie Zaleskim. Zmarł tylko 5 lat po tym ostatnim, z którym zresztą był skoligacony przez Kotiżyńskich². Od rodzinnych ważniejsze wydają się tu jednak powinowactwa poetyckie. Swoje najświetniejsze dokonanie pisarskie, cykl *Sonetów ukraińskich*, rozpoczyna autor od utworu zatytułowanego *Czemu?*, w nim zaś już w pierwszym wersie odwołuje

¹ Zob. J. Kostecki, M. Rowicka, *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*. T. 2: 1890–1904. Warszawa 2006, s. 127. Część nakładu nie ucierpiała wskutek interwencji cenzury, z części zaś usunięto utwory o rzekomo wywrotowej wymowie, co spowodowało niezgodność zawartości książki ze spisem treści i zamieszczenie w paginacji.

² Zob. Z. Kotiżyński, *Pamiętniki 1826–1894*. Wyd. A. Kotiżyński. Kraków 1911.

się do „fantazji” *Rusałki* Zaleskiego. Nb. to ten sonet, oprócz parafrazy *Psalmu CXXXVII: Super flumina Babylonis*, wzbudził zastrzeżenia cenzorów –

Ziemio rusalek, czarów, piękna Ukraino!
Czemu, gdy w krasę wdzięcznie stroją cię niebios,
Szumem posepnym niw twych szumisz złotokłosa?
Czemu ruczaje twoje szmerem żalu płyną?

Czemu wierzbina smętnie zwiesza swe ramiona?
Gdy przyrodzenie pieści twoich pól makaty:
Wietrzyk melodią tkliwą skarży się, skrzydlaty –
I ty go tęsknie słuchasz, łzawa, zakwefiona.

Czemu?... Mogiły wiedzą; w łonie ich tajemnem
Bładej przeszłości strzegą popłoszone duchy;
Łańcuch tam nieraz brzęknie, ozwie się jęk głuchy,

Oręż o tarczę zgrzytnie... Potem znów w podziemnem
Cicho ustroniu... Ale w żywych długo jeszcze,
Echa zamarłe budzą niespokojne dreszcze³.

Sonet został napisany 9 IV 1881 w Warszawie, w której Koroway-Metelicki studiował, a następnie pracował, którą jednak musiał opuścić ze względu na gwałtownie pogarszający się stan zdrowia. Ratunku przed galopującymi suchotami szukał w wiejskiej okolicy – w dziedzicznym majątku Koroway-Metelickich – Jarowe, w powiecie czechryńskim, nad rzekami Taszłyk (ukr. Taszłyk) i Tyśmiana (ukr. Tiasmyń). Stamtąd też udawał się do kurortów na Krymie, gdzie stworzył poemat *Freski krymskie*, drugie ogromnie ciekawe dzieło, nawiązujące dialog z Adamem Mickiewiczem.

Z wyjątkiem pierwszego, wiersze z cyklu *Sonety ukraińskie* powstawały w latach 1889–1890 na rodzinnej Kijowszczyźnie. Ich autor znał doskonale nie tylko Zaleskiego, ale również innych poetów ze swoich stron, piszących tak po polsku, jak po ukraińsku, znał też dzieła rosyjskie (czy szerzej, powstające po rosyjsku) na temat wchłoniętych przez Moskwę terytoriów rdzennej Rusi. Sam zresztą – wzorem wielu poprzedników na polu literackim – badał przeszłość rodzinnej ziemi jako archeolog dyletant, a jako etnograf amator studiował jej obyczaje. Wykształcony w duchu scjentyzmu, któremu do pewnego stopnia pozostał wierny, im bliżej śmierci, tym więcej uwagi poświęcał twórczości poetyckiej i refleksji religijnej. Był zarazem człowiekiem nowoczesnym, zaprawionym w obserwacji i dociekaniu prawdy o świecie, zainteresowanym zmianami technologicznymi, nieskłonny do nieskrepowanego fantazjowania. Dlatego na jego obraz Ukrainy składają się przede wszystkim liryczne notatki na temat Jarowego i pobliskich terenów, dworu i wiosek, widzianych w święta oraz dni powszednie. Są to kadry z życia ludzi i okolicznej przyrody, uchwycone przez dyskretnego, choć niekiedy ujawniającego się obserwatora. Zdarza się, że w polu jego widzenia ukazuje się lokomotywa, która „kłęby dymu ciska!”, prowokując do skojarzenia z wężem-potworem⁴. To zamierzone literackie porównanie nie niszczy jednak swoją obcością wiejskiego krajobrazu,

³ M. Koroway-Metelicki, *Czemu? W: Poezje*. Petersburg 1893, s. [49].

⁴ M. Koroway-Metelicki, *Ze wzgórze*. W: jw., s. [58].

ale wzbogaca go o nową wartość i porusza wyobraźnię. „Scytów cienie” i tańczące wiedźmy pojawiają się w nim na zasadzie cytatów z tradycji, która nie ma zamiaru wchodzić w konflikt z postępem⁵. Nakreślone tu w dużym skrócie, niezilustrowane należycie przykładami, może to nowoczesne ujęcie Ukrainy sprawiać wrażenie powierzchownego, zwłaszcza wtedy, gdy poeta-obszernik, z całą zadziwiającą jak na jego czasy otwartością, przyznaje: „Lubię w hamaku leżeć zawieszony”⁶.

Niemniej zgoda na bieg rzeczy jest w sonetach Koroway-Metelickiego podszyta świadomością nieuchronnie nadchodzącej śmierci, co nadaje im przejmujący wydźwięk. Jest to jakby zapis fotograficzny, pozostawiony przez kogoś, kto żegna się ze światem, choć o tym otwarciu nie mówi. Ów świat, zachowujący silną łączność z przeszłością, uchwycił autor w momencie harmonii tradycji i postępu, której trwałości wprost w jednym z sonetów życzy zamieszkującemu ów kraj ludowi, widząc, że nie można jej w pełni urzeczywistnić⁷. Ze względu na ukrytą w tym świecie nieusuwalną melancholię *Sonetów ukraińskich* zdają się zdradzać, że ich autor terminował w szkole ukraińskiej. Czy istotnie jesteśmy w stanie znaleźć w twórczości Koroway-Metelickiego wyraźne ślady tej poetyckiej edukacji? Czy nie tylko znał on spuściznę poszczególnych swoich rodaków, ale i wiedział o ich przynależności do pewnej formacji? Czy na koniec mógł uważać ich dzieło za otwarte, dopuszczające kontynuację?

Na te pytania chciałoby się udzielić odpowiedzi twierdzącej. Koroway-Metelicki parł się publicystyką i krytyką literacką. Jako publicysta zasiłał kilka tytułów prasowych korespondencjami ze swoich stron rodzinnych, a także z Krymu i Sławuty.

Na polu krytycznym zaznaczył swoją obecność szkicami o literaturze ukraińskiej, to ujmując ją w szerszej perspektywie, to znów zarysowując sylwetki poszczególnych twórców – Iwana Lewickiego, Danyła Mordowca, Iwana Karpenki-Karyja⁸. Od roku 1885 swoje artykuły publikował co pewien czas w naczelnym organie pozytywistów, zyskując u końca dekady pozycję stałego „współpracownika »Przeglądu Tygodniowego« w zakresie literatury ruskiej i ukraińskiej”⁹. Dokonane przez niego dość pochlebne omówienie zatytułowanego po rosyjsku zbioru *Sceny*

⁵ M. Koroway-Metelicki, *W hamaku*. W: jw., s. [52].

⁶ *Ibidem*.

⁷ Zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Fotografie odchodzącego ze świata. Michał Koroway-Metelicki i jego „Poezje” z 1893 roku*. W zb.: *Debiuty i inne zjawiska poetyckie drugiej połowy XIX wieku. Prace ofiarowane profesor Barbarze Bobrowskiej*. Red. J. Zajkowska, K. Jaworski, E. Pocheć-Sobiesiak. Warszawa 2025 (w druku).

⁸ Zob. m.in. M. Koroway-Metelicki: *Literatura małoruska (ukraińska)*. „Przegląd Tygodniowy” 1885, nr 24; *O literaturze ukraińskiej*. Jw., 1886, nry 12–13; *Z literatury ukraińskiej*. Jw., nr 44; *Iwan Lewicki jako powieściopisarz ukraiński. Studium literackie*. „Dodatek Miesięczny do »Przeglądu Tygodniowego«” t. 1 (1888); *O dramaturgu małoruskim, Kropiwnickim. (Szkic literacki)*. Jw., t. 2; *Przegląd literatury małoruskiej*. „Przegląd Tygodniowy” 1888, nry 21–23; *Iwan Karpenko-Karyj. Dramaturg małoruski*. Jw., 1889, nr 21.

⁹ *Koroway-Metelicki Michał*. „Ruch. Kalendarz Encyklopedyczny na Rok 1889”, s. 112. To wydanie „Dodatku Miesięcznego do »Przeglądu Tygodniowego«” zawiera obfity *Spis uczonych i literatów piszących po polsku*, sporządzony w części na podstawie oznaczonych asterykiem „autobiograficznych notat” (*ibidem*, s. 55). Taki charakter ma właśnie biogram Koroway-Metelickiego. Tym bardziej zastanawia brak kwalifikacji: poeta.

i rasskazy iz małoruskiego narodnego byta (Sceny i opowiadania z życia ludu małorosyjskiego) Petra Rajewskiego spotkało się z dość protekcyjną reakcją krytyka o nazwisku Poznański („Poznanskij”) i inicjałe imienia B., podpisanego pod artykułem *Nieskolko słow polskomu rieczenzientu małorusskich kniżek* (Kilka słów polskiemu recenzentowi małoruskich książek)¹⁰. Po pierwsze, Poznański z fałszywą wdzięcznością podziękował Metelickiemu jako autorowi rzekomo wywodzącemu się z innej kultury niż – potraktowane razem – rosyjska i małorosyjska za zainteresowanie nimi. Wyłączył w ten sposób Koroway-Metelickiego ze wspólnoty kulturowej, z którą pisarz silnie się utożsamiał. Po drugie, zarzucił mu nieznajomość realiów, zdaniem recenzenta, dość udatnie przedstawionych przez Rajewskiego. Wytknął mu także zignorowanie specyfiki gatunkowej *Scen i rasskazow iz małoruskiego narodnego byta* czerpiących z folkloru, a przynależnych do literatury mało ambitnej, niezastęgującej na wyższą ocenę. Aby wyjaśnić Koroway-Metelickiemu istotę sprawy, Poznański zafundował mu dłuższy wykład na temat cech szczególnych anegdoty ludowej z jej osobliwym humorem językowym, sam dał się ponieść żywiołowi opowiadania i do wyjściowego zagadnienia już nie wrócił. Ta osobliwa polemika Poznańskiego wyszła w grudniowym numerze miesięcznika „Kijewskaja Starina”.

Wbrew temu niezachęcającemu zająsciui dziedzic Jarowego zadzierzgał bliskie więzy z kijowskim czasopismem. W zachowanej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy korespondencji Michała Koroway-Metelickiego z Adamem Wiślickim z lat 1886–1889 poeta przedstawia redaktorowi naczelnemu tygodnika nie tylko propozycje wypowiedzi o najnowszych zjawiskach w literaturze ukraińskiej, lecz też inne pomysły – wśród nich zamiar omawiania zawartości „Kijewskiej Stariny” w trybie kwartalnym. Koroway-Metelicki w sumie sporządził sprawozdania aż z trzech kwartałów 1888 roku. Wyjaśnił, że uczynił to „z powodu ważniejszego ich dla nas znaczenia, ponieważ odnoszą się do ciekawej epoki kolonizacji Ru s i P o ł u d n i o w e j, z którą nas wiążą stosunki historyczne”¹¹. Numery czasopisma rekomendował jako „obfite w rzeczy ciekawe dotyczące strony historycznej, etnograficznej, socjalnej – głównie Rusi, ale i Polski także, oraz wzajemnych stosunków między tymi dwoma krajami”¹². Żadne z omówień nie trafiło do druku, autor zaś nie dostąpił „zaszczytu otrzymania odpowiedzi” na ponawiane pytania o ich dalsze losy¹³.

Periodyk „Starożytności Kijowskie”, jak można by w duchu epoki oddać tytuł miesięcznika, założony przez Feofana Lebediencewa (Lebedyncewa), współtworzony był przez jego brata, Piotra (Petra), Ołeksandra Łazarewskiego, Oresta Lewickiego i Wołodymyra Antonowycza, którego Metelicki wyróżniał. „Kijewskaja Starina” wychodziła w latach 1882–1906 jako czasopismo mające na celu badanie i podtrzymywanie kultury ukraińskiej w sytuacji, w której w Imperium Rosyjskim coraz silniej negowano jej istnienie. Drukowano je po rosyjsku, a w 1907 roku,

¹⁰ B. Poznanskij, *Nieskolko słow polskomu rieczenzientu małorusskich kniżek*. „Kijewskaja Starina” 1886, nr 12. Nb. autor uważa „Przegląd Tygodniowy” za miesięcznik, co świadczy o tym, że albo otrzymał tylko wycinek prasowy z recenzją Koroway-Metelickiego, albo znał ją z drugiej ręki.

¹¹ M. Koroway-Metelicki, list do A. Wiślickiego, z 19 IV (1 V) 1888. W: *[Listy do A. Wiślickiego]. Od różnych osób z lat 1878–1906*. Bibl. Publiczna m.st. Warszawy, rkps 80, 81, s. 315. Podkreśli. R. O-K.

¹² M. Koroway-Metelicki, list do A. Wiślickiego, z 23 XI (5 XII) 1888. W: *juw.*, s. 316.

¹³ M. Koroway-Metelicki, list do A. Wiślickiego, z 2 III (14 III) 1889. W: *juw.*, s. 319.

przybrawszy tytuł „Ukraina”, ukazywało się po ukraińsku, na czym musiało zakończyć swoją działalność. Tadeusz Zienkiewicz, który przejrzał wszystkie roczniki periodyku w poszukiwaniu wątków polskich, pisze:

„Kijewska Starina” była wydawana w postaci kolejno numerowanych tomów; każdy z nich obejmował, poza kilkoma wyjątkami, trzy miesiące. Paginacja w ramach tomu była ciągła. [...] Było to pismo historyczno-etnograficzne i literackie, publikujące artykuły i materiały z zakresu historii, archeologii, etnografii, folklorystyki, geografii, literatury ukraińskiej, oryginalne teksty literackie i przekłady, materiały. [...]

„Kijewska Starina” stała się swojego rodzaju encyklopedią ukraïnozawstwa¹⁴.

Ryzykowna misja redaktorów miesięcznika wiązała się z koniecznością płacenia rozmaitych serwitutów, hołdowania polityce państwowej, wykonywania ukłonnów w stronę aktualnie obowiązującej linii ideologicznej. Koroway-Metelicki znał dobrze te uwarunkowania. Jako mieszkaniec prawego brzegu Dniepru, członek polskiej społeczności ziemiańskiej, stopniowo rugowanej przez Rosjan z Ukrainy, krewny Kotiużyńskich, którzy cudem tylko nie stracili majątku przeznaczonego do przymusowej sprzedaży, wiedział, czym są rządowo-policyjne szykany. W ich cieniu upłynęło mu dzieciństwo, jako że w reakcji na ożywienie wolnościowe w latach 1861–1862 bardzo się one nasiliły, a po wybuchu powstania przybrały formę nieustannego nękania. Dotykały one polskich mieszkańców Ukrainy nawet wówczas, kiedy otwarcie niejednokrotnie deklarowali lojalność wobec państwa rosyjskiego. Niewiele to mogło pomóc, gdyż samo pojawienie się inicjatyw wolnościowych na ziemiach integrowanych z państwem kierowanym przez samowładcę, samo zaistnienie demokratycznego Ruchu, nic, że dużo słabszego niż w Warszawie czy Królestwie, dało doskonały pretekst do pozbycia się niepożądanych ludzi i przejęcia pożądanych majątków. Oznaczało to egzystencję w ciągłym stanie zagrożenia, pod rządami terroru dotkliwszego niż w Królestwie. Osoby, które decydowały się na udział w życiu publicznym, w szczególności parające się piórem, musiały zachowywać daleko posuniętą ostrożność. Zresztą nie należało z niej rezygnować również w korespondencji prywatnej.

W liście do Wiślickiego z 23 XI (5 XII) 1888, wysłanym ze wsi Jarowe, Koroway-Metelicki informował:

Artykułem moim z „Kijewskiej Stariny” o L. Sowińskim służyłem Panu niejako przygodnie. Dziś służę Panu ogólnym przeglądem za kwartał II i III rb. pisma tego¹⁵.

Przegląd zawartości czasopisma zdaje się potwierdzać pierwszą część informacji – w numerze 6 z 1888 roku znajduje się sporej objętości artykuł *Leonard Sowinskij. Opyt posmiertnoj charakteristiki* (Leonard Sowiński. Próba pośmiertnej charakterystyki). Został odnotowany w haśle osobowym, przygotowanym przez Romana Taborskiego dla pierwszego tomu czwartej serii *Obrazu literatury polskiej* z 1965 roku¹⁶, uwzględnia go *Nowy Korbut* w ostatnim romantycznym, czyli w numeracji ciągłej – dziewiątym tomie z 1972 roku, na koniec zaś Zienkiewicz w przy-

¹⁴ T. Zienkiewicz, *Polonika w miesięczniku „Kijewska Starina” (1882–1906). Zarys problematyki*, „Acta Neophilologica” t. 4 (2002), s. 46.

¹⁵ Koroway-Metelicki, list do Wiślickiego, z 23 XI (5 XII) 1888, s. 316.

¹⁶ R. Taborski, *Leonard Sowiński*. W zb.: *Obraz literatury polskiej*. Seria 4: *Literatura polska*

wołanym już tutaj rekonesansie, opublikowanym w 2002 roku, a zwieńczonym wezwaniem do „szerszego zainteresowania się »Kijewską Stariną« ze strony polskich badaczy”¹⁷.

Z pewnością na uwagę zasługuje też poświęcone Sowińskiemu wspomnienie pośmiertne, wzmiankowane przez Zienkiewicza jako „nekrolog”. Jest to kwalifikacja niewątpliwie słuszna, skoro nekrolog jako gatunek literacki obejmuje również „rozprawy naukowe poddające analizie dorobek zmarłego”¹⁸. W istocie, autor artykułu o polskim poecie przyznaje, że „niedawna śmierć stwarza nam ku temu odpowiednią okazję”, by „przypomnieć jednego z pisarzy szkoły polsko-ukraińskiej” (S 179)¹⁹. Nawet słowa „szkic” lub „esej”, jak można by przełożyć użyte w podtytule słowo „*opyt*”, wydają się za skromne wobec skali przedstawionej „charakterystyki”. Prędzej należałoby ją nazwać „pośmiertnym studium portretowym”. Zajmuje ono w numerze całych 30 stronic, a uwzględnia nie tylko zaprezentowaną z dużą szczegółowością biografię pisarza i jego dokładnie poznaną twórczość, lecz zarysowuje też dość rozległe tło historyczne i literackie, ważne także z powodu szerszego rozumienia szkoły ukraińskiej, niż się zwykło przyjmować u nas. Spojrzenie to jest tym cenniejsze, że sformułowane w środowisku skupionym na wypracowaniu odrębnego, ukraińskiego stanowiska w kulturze.

Nie licząc późniejszych rozpraw naukowych Władysława Brydy z 1913 roku²⁰, wykorzystanych przez niego we wstępie do *Wyboru poezji Sowińskiego* w „Bibliotece Narodowej” tudzież hasła Romana Taborskiego z *Obrazu literatury polskiej*, nie poświęcono Sowińskiemu prac krytycznych o podobnym zakroju do tej z „Kijewskiej Stariny”, ona zaś została całkowicie zignorowana w badaniach nad życiem i twórczością poety. Inna sprawa, że w ciągu ostatniego stulecia nie przyciągnął on w ogóle baczniejszej uwagi historyków literatury. Roman Taborski, podzieliwszy ocenę Elizy Orzeszkowej z jej pamfletowych, dezawuuujących „tegoczesnych poetów”, *Listów o literaturze*²¹, ogłoszonych w 1873 roku, nie dostrzegł – jak stwierdził – szczególnej wartości w pisarstwie „jednego z najbardziej typowych epigonów naszej

w okresie realizmu i naturalizmu. Red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki. T. 1. Warszawa 1965, s. 114.

¹⁷ Zienkiewicz, *op. cit.*, s. 50, 52. W ostatnim czasie artykuł został zarejestrowany przez algorytmy internetowe i na zasadzie czysto mechanicznej dołączony do biogramu L. Sowińskiego w Wikipedii. Mechanicznej, ponieważ nie podano tam nazwiska autora artykułu, a jedynie kryptonim.

¹⁸ mg [M. Głowiński], *Nekrolog*. Hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wyd. 2, poszerz. i popr. Wrocław 1988, s. 309.

¹⁹ Dalej skrótem S odsyłamy do wspomnienia *Leonard Sowiński. Opyt posmiertnoj charakteristiki* autorstwa A. W. S - k i [A. Storożenkij] („Kijewskaja Starina” 1888, nr 7), które po raz pierwszy przedstawiamy w przekładzie na język polski i załączamy w drugiej części artykułu. Po skrócie podajemy numery stronic odsyłające do publikowanego tu tłumaczenia.

²⁰ W. Bryda, *Literacko-artystyczna twórczość Leonarda Sowińskiego w latach 1858–1862*. W: *Sprawozdania dyrekcji c.k. Gimnazjum im. Arcyksiężniczki Elżbiety w Samborze za rok szkolny 1913*. Sambor 1913.

²¹ Zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Jak objąć poetów nakazem pracy. Eliza Orzeszkowa i Piotr Chmielowski wobec „Dziatu pieśni” Leonarda Sowińskiego*. „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2012, nr 19.

literatury romantycznej”²². Od negatywnej opinii uwolnił pamiętniki o „doskonałej formie literackiej” – zgromadził je w tomie *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie* i wydał w 1961 roku²³. Opracowując memuary Sowińskiego, bez wątpienia mógłby nieco skorzystać z artykułu z „Kijewskiej Stariny”, jako że autor poświęcił kilka akapitów opublikowanym w roku 1884 *Wspomnieniom szkolnym*. Na nieznanomości studium najbardziej jednak ucierpiało przygotowane również przez Taborskiego hasło dla *Polskiego słownika biograficznego*²⁴.

Informacja w liście Koroway-Metelickiego do Wiślickiego nie pozostawia wątpliwości co do tego, że to poeta z Jarowego jest autorem artykułu o Sowińskim. Tymczasem pod tytułem wspomnienia o nim figuruje kryptonim „A. B. C-ko.”, w transkrypcji łacińskiej „A. W. S-ko.”. Rozszyfrował go już Taborski jako „A. W. Storożenkę”²⁵, co znajduje potwierdzenie w innych miejscach i, rzecz najważniejsza, w ukraińskich opracowaniach bibliograficznych dotyczących miesięcznika²⁶. Storożenko, najpierw „liberał i ukrajinofil”, w późniejszych latach stał się zwolennikiem „nacjonalizmu rosyjskiego o wyraźnie antyukraińskim nastawieniu”²⁷. Nie był nim jeszcze jako autor związany z „Kijewską Stariną”, badacz dziejów Ukrainy, który jako ziemianin pochodzący z przyjętego do polskiej rodziny herbowej rodu kozackiego, z pewnością znał dobrze język. Pisał sporo na temat dziejów polsko-ukraińskich, korzystając też z archiwaliów i opracowań po polsku, ba, zajmowała go również nasza literatura. Świadczy o tym fakt, że po śmierci Teofila Lenartowicza zamieścił w kijowskim miesięczniku jego nekrolog²⁸. Niemniej był to artykuł dość skromnej, zaledwie parustronicowej objętości, nieporównywalny pod żadnym względem ze studium twórczości Sowińskiego. Napisanie tej pracy wymagało rozległej znajomości dzieła poety, która w wypadku Koroway-Metelickiego wydawałaby się czymś całkowicie normalnym, w wypadku Storożenki natomiast nie jest już taka oczywista.

Szkoda, że list, do którego autor z Jarowego załączył swój artykuł o Sowińskim, nie zachował się – w nim być może znalazłoby się rozwiązanie tej raczej nierozwiązywalnej dziś, a przecież i wówczas zapewne zagadkowej kwestii. Koroway-Metelicki, także jako badacz przeszłości i teraźniejszości Kijowszczyzny tudzież Krymu, cieszył się zaufaniem osób o podobnych zainteresowaniach czy profesji i nie ma najmniejszych powodów, by posądzać go o próbę wprowadzenia Wiślickiego w błąd. Równie bezpodstawne byłoby posądzenie Storożenki o przywłaszczenie sobie efektów cudzego wysiłku. Trzeba by raczej założyć, że przy artykule

²² Taborski, *op. cit.*, s. 112.

²³ R. Taborski, wstęp w: L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie*. Zebrał, oprac. R. Taborski. Warszawa 1961, s. 13.

²⁴ R. Taborski, *Sowiński Leonard*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 41. Warszawa-Kraków 2002. W bibliografii brak wzmianki o artykule z „Kijewskiej Stariny”.

²⁵ Taborski, *Leonard Sowiński*, s. 114.

²⁶ Zob. m.in. „*Kyjewska Starina*” (1882–1906). *Systematyczny pokazczyk zmistu žurnalu*. Kyjiw 2005. Dostęp do kompendiów ukraińskich zawdzięczam panu prof. Eugeniuszowi Nachlikowi.

²⁷ M. Pawlenko, „*Kyjewska Starina*”. *U hromads'komu ta naukowomu žytti Ukrajinu*. Kyjiw 2005, s. 331–332.

²⁸ A. Storożenko, *Teofil Lenartowicz*. „*Kijewska Starina*” 1893, nr 4.

pracowali obaj, i domniemywać, że Koroway-Metelicki nie chciał ujawniać się jako autor czy współautor *Próby pośmiertnej charakterystyki* Sowińskiego. Niepodobna też wykluczyć pewnego zbyt skrótowego ujęcia kwestii przez nadawcę listu: mógł on mieć na myśli nie swój „artykuł o Sowińskim”, lecz swój artykuł o Sowińskim w ujęciu Storozhenki. W numerze 46 „Przeglądu Tygodniowego” z 30 X 1888 ukazało się omówienie „biograficzno-literackiej sylwetki [...] poety i krytyka, historyka literatury i powieściopisarza – Leonarda Sowińskiego, opracowanej przez p. Storozhenkę”²⁹. Jednak słowo „opracowana” nie ułatwia tutaj rozstrzygnięcia wątpliwości. Autorem Storozhenko nazwany jest tylko raz. Głos Koroway-Metelickiego wtóruje mu w niemal wszystkich punktach omówienia, w paru miejscach tylko nieco rozszerza perspektywę studium, najciekawiej wówczas, gdy w związku z muzycznymi profesjami ojca i stryja Sowińskiego pisze o muzyce i poezji jako „siostrzyczach, łączących się ze sobą w rytmie uczuciowości, fantazji, niekiedy w tajemniczym mistycyzmie”³⁰.

W omówieniu czy streszczeniu Koroway-Metelicki siłą rzeczy musiał pominąć wiele elementów artykułu. Nie wspomniał przede wszystkim o tych fragmentach, w których pojawiały się informacje o antymoskiewskiej postawie Sowińskiego, wprowadzane lub obudowywane za pomocą osłony ideowej, zgodnej z carską propagandą. Według jej twierdzeń Polacy na Ukrainie to element obcy i obce interesy realizujący. Dążenia szlachty polskiej i knowania Kościoła katolickiego zmierzały do całkowitego omamienia i zniewolenia rdzennych mieszkańców tych ziem, tożsamyh w swej istocie z Rosjanami. Inaczej w ogóle nie można byłoby w Kijowie szerzej napisać o Sowińskim, zwłaszcza jako o przedstawicielu szkoły ukraińskiej. Z kolei w Warszawie nawet taktyczne uznanie słuszności lansowanego przez Petersburg skrajnie negatywnego obrazu przedrozbiorowej Rzeczypospolitej nie miałoby szans na akceptację.

Początki „szkoły ukraińskiej w polskiej literaturze”³¹ autor studium dostrzega na długo przed romantyzmem, bo już w twórczości Sebastiana Klonowica i Szymona Zimorowica, wyróżniając wśród dzieł tego drugiego pisarza *Burdę ruską*. Sowiński staje się kontynuatorem wysiłku kulturalnego wielu pokoleń, pracy nielicznych, którzy autentycznie interesowali się losem zamieszkałej przez siebie ziemi, dola jej ludu:

Kiedy [...] minęły wojny napoleońskie i romantyzm we wszystkich swoich formach i odmianach bujnie rozkwitł w całej Europie – pisze krytyk, powołując się dla bezpieczeństwa, na artykuł w „Wiestniku Jewropy” – południoworusy Polacy stworzyli całą serię dzieł romantycznych, dla których treści czerpali wyłącznie z natury tudzież z życia ludu prowincji południoworuskich. Pisarzy tych w historii literatury obejmuje się nazwą „szkoła ukraińska”. Za najistotniejszych przedstawicieli tej szkoły uważa się zwykle [Antoniego] Malczewskiego, [Seweryna] Goszczyńskiego i [Józefa Bohdana] Zaleskiego. Do typowych skrajnych kozakofilów można zaliczyć [Aleksandra] Grozę i [Michała] Czajkowskiego (Sadyka Pasze). [S 179]

Chociaż Sowiński jest dziedzicem mało przezornym, a może nawet marnotrawnym, to jednak i tak zasługującym na przywrócenie do łask, wartym uhonorowa-

²⁹ M. Koroway-Metelicki, A. W. Storozhenko, „Leonard Sowiński w świetle krytyki”. „Przegląd Tygodniowy” 1988, nr 46, s. 586.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Koroway-Metelicki, list do Wiślickiego, z 23 XI (5 XII) 1888, s. 316.

nia ze względu na pochodzenie, dokonania literackie, szczerść dążeń i przesłania społeczne, godnym wnikliwej lektury i solidnego studium. Powaga, z jaką się w „Kijewskiej Starinie” rozpatruje twórczość poety, świadczy bardziej o jej znaczeniu niż formułowane wprost oceny. Miejsce publikacji artykułu czyni z Sowińskiego pisarza w pewnym sensie istotniejszego dla Ukrainy niż dla Polski, w której przecież nie był szczególnie ceniony. Za przypomnieniem go czytelnikom na Rusi Południowej przemawia dodatkowo jego pozycja jako tłumacza, propagatora, a także krytyka Tarasa Szewczenki. Jeżeli zaś przyjąć, że Koroway-Metelicki brał udział w powstaniu studium o Sowińskim, to rola tego poety w literaturze XIX wieku staje się ważna również jako ogniwo łączące Malczewskiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego z młodszymi pisarzami, chcącymi się dostać do szkoły ukraińskiej. Autor *Sonetów ukraińskich* zaznaczyłby wtedy pośrednio, że do niej aspiruje. Jednocześnie, wyróżniając to, co uważał za cenne w spuściźnie Sowińskiego, ganiąc zaś inne jej strony, zdradzałby, jak chciałby widzieć dalszy rozwój szkoły.

Krytyk z „Kijewskiej Stariny” (podobnie zresztą do Piotra Chmielowskiego) nie lubi metafizycznych eskapad Sowińskiego, ekstremizmu etycznego i skłonności do abstrakcji. Najwyżej w jego dorobku stawia poemat *Petro* „dedykowany sławnemu w literaturze polskiej Kraszewskiemu”:

[...] Sowiński przechodzi ze sfery górnołotnej, burzliwej, nieokiełznanej liryki do sfery cichej, spokojnej i rozważnej epiki. W jego talencie ujawniają się wówczas inne, bardziej sympatyczne strony. Lektura tego poematu *Z życia ludu wiejskiego na Podolu przed pół wiekiem*, jak głosi tytuł, dostarcza o wiele więcej przyjemności estetycznych niż gonienie z autorem za niejasnymi obrazami jego wzniosłych myśli i uczuć. W niektórych miejscach autor opowiada tak zajmująco, że przypomina wielkiego [Johanna Wolfganga] Goethego i jego niezrównany poemat *Herman i Dorota*. Ten sam spokojny, dostojny ton, ta sama precyzja w przedstawianiu drobnych szczegółów, tak samo staranne opisy przyrody każą czytelnikowi zapominać raz po raz o Sowińskim i przypominać sobie Goethego, „si licet parva componere magnis”. [S 184]

Skłonność do opisowości, ambicja łączenia sprzecznych żywiołów: epickiego i lirycznego, charakteryzują też dążenia artystyczne Koroway-Metelickiego – nie tylko w *Sonetach ukraińskich*, ale i we *Freskach krymskich*. Nie były to jednak wówczas zamiłowania rzadkie – na podobną drogę, jeśli chodzi o niektóre wiersze, wkraczał np. inny, należący do tego samego pokolenia, ukrainofil, Bolesław Czerwieński – trudno je zatem uważać za *differentia specifica* twórcy z Jarowego, czyli wyraźną wskazówkę co do autorstwa lub choćby współautorstwa artykułu o Sowińskim.

Brak więc wystarczających podstaw do nadania rangi niewątpliwych dowodów różnym poszlakom, a co za tym idzie do uznania informacji z listu do Wiślickiego za wiążącą. Nie można z całkowitym przekonaniem wpisać nazwiska Koroway-Metelickiego nad tytułem studium *Leonard Sowiński. Próba pośmiertnej charakterystyki* nawet jako drugiego autora obok Andrija Storozhenki.

Przedstawione tu dociekania nie pozostawiają wątpliwości co do potrzeby przypomnienia samego studium, tym razem w przekładzie na język polski³². Na pewno wzbogaci ono literaturę przedmiotu o ważny głos, zawierający w istocie – pomimo swojej postaci językowej i innych zewnętrznych oznak –

³² Za nieocenioną pomoc w redakcji przekładu dziękuję znakomitej lingwistce – pani Wioletcie Michałek.

kijowski punkt widzenia. Warto go poznać i skonfrontować ze spojrzeniem warszawskim. Tutaj, tj. w Warszawie, Sowiński, usunięty z Kijowa nie z własnej woli, walczył o docenienie, tutaj też Koroway-Metelicki próbował wzbudzić zainteresowanie Rusią Południową, jej położeniem i entelechią literacką.

W oryginale liczne przytoczenia z dzieł Sowińskiego zaprezentowane zostały oczywiście w tłumaczeniu na rosyjski, autor artykułu niekiedy lokalizował je w nawiasach, a niekiedy nie – ujednolicono je wszystkie i opatrzone przypisami, uzupełniając brakujące dane tak, jak wszystkie cytaty, które zidentyfikowano i włączono do tekstu w postaci oryginalnej, czyli w języku polskim. Opatrzono je dodatkowo przypisami i ujęto w nawiasie kwadratowym, podobnie wszelkie uwagi i dopiski – również w przełożonym tekście – pochodzące od tłumacza. W sytuacji, kiedy dostrzeżono nieoznaczone parafrazy, w przekładzie wykorzystano materiał leksykalny pochodzący z omawianych utworów. Frazy przejęte *in extenso* oznaczano cudzysłowem. Ortografię w cytatach poddano koniecznej modernizacji w warstwie leksykalnej, nie ingerując zasadniczo w interpunkcję.

Na koniec jeszcze dwie kwestie. Mówiąc o nieprawomyślnych poglądach Sowińskiego, obcych rosyjskiej doktrynie państwowej, autor artykułu z „Kijewskiej Stariny” (opublikowanego też „w osobnej odtbitce”³³) przemyślnie posługuje się słowem „*russskij*”, które – jak słusznie podnosi Ewa M. Thompson – było i jest poręcznym narzędziem rosyjskiej ideologii ekspansjonistycznej. Może się ono bowiem „odnosić do tego, co oznacza zarówno *Rossija*, jak i *Rus*”³⁴, pozwalając na językowe zawłaszczenie tej drugiej przez pierwszą. Jednakże przedstawiciele podbitej Rusi odwracali semantyczny wektor owego słowa, rozumiejąc „*russskij*” jako ‘rdzennie ruski’, czyli ‘przynależny Rusi’, a nie ‘rosyjski’, tj. ‘związany z Rosją’. Koroway-Metelicki w liście do Wiślickiego stosuje do swojej rodzimej ziemi nazwę „Ruś Południowa”. Do tego rozumienia odwołujemy się w tłumaczeniu, oddając ponadto epitet „*już-norusskij*” jako „południoworuski”.

W swojej próbie charakterystyki Sowińskiego krytyk umieszcza go na tle historycznym i rodzinnym, zarysowuje koleje jego losu i zwyczajem epoki przedstawia zawartość istotniejszych utworów pisarza. Streszczanie ich traktuje bardzo poważnie, nie tylko jako wymóg konwencji, ale wręcz jako imperatyw. Dlatego też sumiennie relacjonuje wypadki, jakie zachodzą w powieści *Na rozstajnych drogach*, chociaż uznaje ją za świadectwo upadku norm i gustu, produkt co najwyżej „bulwarowy”. Odnosny fragment studium można by bez większej straty pominąć w tłumaczeniu, uznaliśmy jednak, że nie warto tylko z tego powodu pozbawiać tekstu integralności.

A. W. S-KO. [ANDRIJ STOROŻENKO]

LEONARD SOWIŃSKI PRÓBA POŚMIERTNEJ CHARAKTERYSTYKI

Biografia; I – wiersze liryczne *Widziadła, Z życia*; II – poemat epicki *Petro*; III – dramat *Na Ukrainie*; IV – przekłady z Szewczenki; V – wspomnienia szkolne; VI – powieść *Na rozstajnych drogach*; zakończenie.

Od czasów unii lubelskiej (1569) wielu Polakom przyszło żyć i działać wśród jednolitej etnicznie ludności południoworuskiej na ziemiach Kijowszczyzny, Wołynia, Podola, a przed wojnami Bohdana Chmielnickiego także Ukrainy lewobrzeżnej. Większość z nich traktowała kraj, który ich przygarnął, oraz jego rdzennych mieszkańców tak, jak wskazywały interesy polskiego państwa szlacheckiego i ambicje rzymskiego katolicyzmu. Jednakże niektórzy bardziej wrażliwi lub bardziej postę-

³³ M. Koroway-Metelicki, A. W. Storożenko, „Leonard Sowiński w świetle krytyki”. „Przegląd Tygodniowy” 1988, nr 46, s. 586.

³⁴ E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Przeł. A. Sierszulska. Kraków 2015, s. 26.

powi przedstawiciele polskiego rodu na południoworuskich terytoriach nie mogli cały czas ślepo wykonywać nakazów państwa i Kościoła, powoli zżywali się z krajobrazem i ludźmi swojej nowej ojczyzny. Pokochali to, choć tylko tak, jak piękną dekorację, i nie przestając czuć się Polakami i katolikami, zainteresowali się lokalnym życiem. Zaczęli je studiować i opisywać. Stąd wzięła swój początek tzw. szkoła ukraińska w polskiej literaturze.

Pierwsze ślady szkoły ukraińskiej dają się zaobserwować już w XVI wieku. Za jednego z jej pierwszych przedstawicieli można uznać Sebastiana Klonowica, który w swoim łacińskim poemacie *Roksolania* (1584) podjął (kto wie, czy nie pierwszą) próbę opisanie ziem południoworuskich, jej miast oraz zapoznania czytelników z obyczajami i prawami jej mieszkańców. Za przedstawicieli szkoły ukraińskiej w XVII wieku możemy uznać autorów *Sielanek*, Szymona Szymonowica i Bartłomieja Zimorowica. Pierwszy z nich ukazał kilka żywych scen z życia południoworuskiej wsi¹, a drugi w „sielankach” *Kozaczyzna* i *Burda ruska*² spróbował nakreślić poetycki szkic wyprawy Chmielnickiego i oblężenia Lwowa w 1648 roku. Pod koniec XVII wieku i w wieku XVIII, gdy literaturę polską znamionował makaronizm w formie i pusty panegiryzm w treści, zawartość w niej pierwiastka południoworuskiego wyraźnie zmalała. Kiedy jednak minęły wojny napoleońskie i romantyzm we wszystkich swoich formach i odmianach bujnie rozkwitł w całej Europie, południoworuscy Polacy stworzyli całą serię dzieł romantycznych, dla których treść czerpali wyłącznie z natury tudzież z życia ludu prowincji południoworuskich. Pisarzy tych w historii literatury obejmuje się nazwą „szkoła ukraińska”. Za najistotniejszych przedstawicieli tej szkoły uważa się zwykle [Antoniego] Malczewskiego, [Seweryna] Goszczyńskiego i [Józefa Bohdana] Zaleskiego. Do typowych skrajnych kozakofilów można zaliczyć [Aleksandra] Grozę i [Michała] Czajkowskiego (Sadyka Paszę)³.

Obecnie chcemy przypomnieć jednego z pisarzy szkoły polsko-ukraińskiej o drugorzędnym znaczeniu, wszelako interesującego dla nas zarówno ze względu na miejsce urodzenia, jak i na motywy jego działalności literackiej. Mamy tu na myśli Leonarda Sowińskiego. Jego niedawna śmierć⁴ stwarza nam ku temu stosowną okazję. Leonard Sowiński urodził się na Podolu, a dokładnie w powiecie lityńskim, w 1831 roku. Jego ojciec był polskim szlachcicem, matka południoworuską chłopką, prawosławną. Sam Sowiński mówi (zob. *Wspomnienia*, s. 186), że jego ojciec, Jan, zanim nabył ziemię we wsi Berezówka w powiecie lityńskim, przez długi czas był nauczycielem muzyki w podolskiej guberni. Grał biegle na skrzypcach i fortepianie. Znaczoną część swojej młodości spędził w domu podkomorzego Borejki w m[iaścieczku] Pików. Czuwał nad edukacją muzyczną swojego najmłodszego brata, Wojciecha, a po solidnym przygotowaniu wysłał go za granicę dla dokończenia studiów. Po roku Wojciech mógł już występować przed publicznością

¹ W takich sielankach (Lipsk 1837. Wyd. Bobrowicza), jak *Czary* (s. 87), *Kołacze* (s. 68), *Pastusi* (s. 89) i *Żeńcy* (s. 106).

² Zob. Lipsk 1836. Wyd. Bobrowicza, s. 113 i 130.

³ Zob. [?] Pipin, *Epizody iz literaturnych odnoszenij polsko-russkich* [Sceny z polsko-rosyjskich stosunków literackich]. „Wiestnik Jewropy” 1886, [nr z] lutego, rozdz. 2.

⁴ [L. Sowiński zmarł 23 XII 1887].

na koncertach w Wiedniu, Mediolanie, później zaś w Paryżu⁵. Jan Sowiński po śmierci Borejki ożenił się z jego klucznicą. Rodzina Jana Sowińskiego była spora. Oprócz Leonarda miał on jeszcze syna i kilka córek, które – zgodnie ze starym prawem o małżeństwach mieszanych – zostały prawosławnymi⁶.

Brat Leonarda zasłynął na Uniwersytecie Kijowskim w latach pięćdziesiątych [XIX wieku] jako wybitny chemik i notoryczny pijak. Za niewielką opłatę i obfity posiłek ochoczo przygotowywał farmaceutów do egzaminu z chemii. Następnie upijał się na okragło, żył podróżując od jednego dziedzica do drugiego, a życie zakończył podczas jednej ze swoich pijackich wędrówek – zamarzłszy.

Leonard początkowo kształcił się w domu, następnie uczęszczał do szkoły szlacheckiej w Międzybożu, stamtąd zaś udał się do gimnazjum w Żytomierzu, by w końcu wstąpić na Uniwersytet Kijowski, gdzie rozpoczął studia w roku 1847 i ukończył Wydział Historyczno-Filologiczny w 1851 roku. Rok później ponownie wstąpił na Wydział Medyczny, gdzie pozostawał do 1855 roku, po czym zrezygnował ze studiów bez ich ukończenia. Podróż zagraniczna, podczas której Sowiński odwiedził niemal wszystkie kraje Europy Zachodniej, trwała przez cały rok 1857. Szczególny wpływ na charakter jego twórczości poetyckiej wywarły Włochy. W latach 1858–1862 Sowiński mieszkał częściowo na Podolu, częściowo zaś w Kijowie. W tym czasie był współpracownikiem „Kuriera Wileńskiego”, w którym regularnie publikował korespondencje z Kijowa, a także drobne wiersze i notatki.

Przez sześć kolejnych lat, od 1862 do 1868 roku, Sowiński mieszkał w guberni kurskiej⁷. W roku 1868 ponownie przebywał za granicą, natomiast po powrocie do kraju osiadł w Warszawie i zajął się pracą dziennikarską. Wyczerpany wysiłek dla kawałka chleba, skłonność do alkoholu i różne niesprzyjające okoliczności przedwcześnie podkopały jego zdrowie. Zmarł w grudniu 1887 we wsi Steckowce na Wołyniu. Liryk i prozaik, historyk i krytyk literatury, niezależny poeta i tłumacz, Sowiński z pewnością odcisnął znaczące piętno na literaturze polskiej, a jego dzieła zasługują na szczegółową analizę. Najważniejsze z nich to: 1) mały zbiór sonetów *Widziadła* (Kijów 1859); 2) „okruchy poematu” *Z życia* (Kijów 1861)⁸; 3) poemat *Petro*, przedrukowany w „Bibliotece Mrówki” (nr 9); 4) dramat *Na Ukrainie*

⁵ [L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne*. Warszawa 1884, s. 186]. W. Sowiński był m.in. autorem muzyki do słynnej pieśni *Jeszcze Polska nie zginęła*. Zob. [N. Iwanowicz] Pawliszczew, *Siedmicy polskiego miatęża [1864–64 gg.]* [Tygodnie polskiego buntu]. Cz. 1. [Sankt-Pietierburg 1887], s. 217–219. [Widomość nieścisła: W. Sowiński nie jest autorem melodii *Mazurka Dąbrowskiego* – która powstała nawet wcześniej od tekstu J. Wybickiego – choć i tak zasłużył się dla tego utworu. Przez Sowińskiego mianowicie został zapisany i rozpropagowany wariant melodyczny pieśni, który zyskał rangę kanonicznego i który śpiewa się do dzisiaj. Zob. M. Gołąb, „*Mazurek Dąbrowskiego*”. *Muzyczne narodziny hymnu*. Warszawa 2021, s. 129 n.].

⁶ [Zwyczaj nakazywał, żeby w małżeństwach mieszanych wyznaniowo córki przejmowały wiarę po matce, synowie – po ojcu. W roku 1836 wprowadzono w Imperium Rosyjskim prawo nakazujące wychowanie wszystkich dzieci w wierze prawosławnej, jeśli tylko jedno z rodziców było tego wyznania].

⁷ [Autor w sposób omowny pisze tu o karze zesłania, którą Sowiński odbywał od listopada 1862 do maja 1867 w Kursku Szczigrach, leżących ponad 60 km na wschód od Kurska].

⁸ Utwór *Widziadła* i poemat *Z życia* zostały przedrukowane w zbiorze wierszy [L.] Sowińskiego o wydanych w Poznaniu w 1875 roku pod zbiorczym tytułem *Poezje* [t. 1–2] [...]. Do większych utworów w tym zbiorze należą *Satyra*, *Fragmenty* i *Graf Jarosz*.

(Poznań 1871); 5) przekład *Hajdamaków* [Tarasa] Szewczenki, również opublikowany w „Bibliotece Mrówki” (nr 67–68); 6) *Szkolne wspomnienia* (W[arszawa] 1885); 7) *Na rozstajnych drogach* (W[arszawa] 1887). O jego pomniejszych utworach i kompilacjach wspominać nie będziemy.

I

W *Widziadłach*, utworze fantastycznym, opublikowanym w Kijowie pod koniec 1859 roku⁹, opowiedziana została historia duszy poety od kołyski do grobu. Od kołyski rdza smutku wgryzała się w jego serce, a duch ciemności spowił jego dziecięce marzenia. Niczym anioł śmierci wszedł on w tłum dzieci i swoim smutnym, głębokim, strasznym, pełnym zakłętego czaru spojrzeniem nakazywał im zamienić hałas pełen wesołości na milczenie pokutne. Ale pewnego razu Anioł Stróż ulitował się nad jękiem biednej duszy i dał jej możliwość ujrzenia Przenajświętszej Dziewicy z Boskim Dziecięciem na ręku. Ciemność zniknęła, a na niwie uczuć zakiełkowało ciche szczęście. Tymczasem mijały lata. Nauka napelniła duszę ogromem nowych pojęć, głowa pękała od naporu pytań, w sercu wrzała lawa. Geniusz zwątpienia przekroczył święte progi ducha. Myśl zdzierała z praw Bożych ideału szaty. Nastały przekłete obłąkania chwile. Na szczęście wtedy poezja stanęła u dołów cmentarnych i zdjęła z piersi niemej milczenia pieczęć. Popłynęła pieśń i krzyż ogromny zabłysnął w niedościgłej dali. Ale ani uniesienia poezji, ani miłość niewieścia nie uspokoiła duszy poety. Wreszcie zaczęły się przed nim pola bohaterskich czynów, zorane znojem, zasiane łzami, a daleko przed nim – szczyty zasług. Poczucie powinności zajęło miejsce zwątpienia. Krwawy trud pod krzyżem kreślił nową przyszłość, promieniejącą wiarą i potężną w swych czynach. Święty trud przyoblekł się w purpurę ideału. Jednakże Duch przekłety wstąpił na ołtarz czystych pragnień i rozwinął sztandar Sławy. Lecz poeta nie dał się nią omamić, zdając sobie sprawę, że brud niepamięci pokryje każde czoło. Ale oto śmierć wionęła na jego duszę, młode życie zgasiło i pierś po bezowocnej walce znalazła wytchnienie pod krzyżem.

Najwcześniejsze z opisanych przez nas dzieł Sowińskiego doskonale reprezentuje styl poetycki, który będzie przejawiał się także w kolejnych płodach jego muzy. Nieustannie zajęty wzniosłymi myślami, nigdy nie był w stanie wypracować jasnych poglądów na naturę i ludzi; potępiając teraźniejszość, dążył do jakichś wielkich, uniwersalnych, ludzkich celów, których nigdy nie udawało mu się przedstawić w kształcie jasno określonych ideałów. Fragmenty poematu *Z życia* już w chwili ukazania się zostały nieżyczliwie przyjęte przez polską krytykę. Słusznie wytykano wtedy autorowi i dążenie do mistycyzmu, i chłodne rozumowanie. On jednak mylnie interpretował sedno tych zarzutów, stwierdziwszy, że krytyka nie ma racji, starając się ograniczyć poezję do sfery uczuć, podczas gdy ta powinna mieć do dyspozycji całe pole umysłowego życia ludzkości. To miał na myśli Sowiński, odpierając zarzuty krytyków w przedmowie do drugiego wydania swojego poematu *Z życia* [...], mówił:

Duch ludzki nieustannie wyrwa się ku nieskończoności – i porywy te właśnie stanowią poezją życia. Warunki jej posiada wszelka twórczość wewnętrzna, przekraczająca zakres obserwacji zimnej i owiana tęsknotą do form i typów idealniejszych. Duch twórczy jest zawsze poetycznym, chociaż

⁹ [Pod cenzorskim *imprimatur* widnieje data 5 X 1859].

zewewnętrzny wyraz twórczości jego może nie mieć tej cechy. Nie widzę poezji w formułach Newtona, widzę ją w myśli jego. Plany bitew Napoleońskich należą do strategii; duch, co je kreślił, na wieki pozostanie dla poezji jednym z geniuszów promiennych. Czyż jedna jest tylko forma duchowego żywota? Czyż jedno tylko uczucie zapełnia pierś ludzką? Krytycy nasi chcieliby zamknąć poezję w jakimś Edenie miłosnym, w niebogłosy wołają o rzewną i czułą. Dla mnie jest ona we wszystkim, co wstrząsa i porywa do życia wyższego, co rozplomienia myśli i uczucie. Prometejowe tortury zrywającego się do prawd najwyższych ducha godniejsze są pieśni niż kwilenie kochanków lub szczebiotanie słowika. Szamotanie się tłumu rozognionego myślą społeczną przemawia mi do serca daleko potężniej niż muzyka niewinna majowego poranku...¹⁰

Wbrew pragnieniu poety, by obronić się przed krytyką, nam wydaje się niewątpliwe, że poemat *Z życia* cierpi na ciemność myśli, niejasność obrazów i niepotrzebną napuszystość formy. Jeśli niechętnie czytano go w czasie, w którym się ukazał, to czytany dzisiaj wystawia na próbę cierpliwość czytelnika, a zwłaszcza czytelnika rosyjskiego, przyzwyczajonego do bardziej realistycznej sztuki.

Poemat Sowińskiego *Z życia* składa się ze wstępu i pięciu obrazów. Napisany jest w formie dramatu, wierszem o najróżniejszym metrum. Myśl przewodnia jest taka sama, jaką poeta rozsnął w owym wcześniej ułożonym przez siebie poemacie *Widziadła*. Nie każdy jest zdolny do wiary, chociaż jedynie wiara może ukoić pełną zamęt ludzką duszę. Nauka nie jest w stanie zadowolić człowieka, jako że nie rozwiewa ona wszystkich wątpliwości, które pojawiają się w wyniku dociekań intelektualnych; miłość do kobiety nie daje trwałego szczęścia, a nawet niekiedy bywa przyczyną zamroczenia świadomości. Tylko wielkie czyny dla dobra innych mogą pojednać człowieka z życiem, gdyż wyłącznie one zdobywają natychmiastowe uznanie i przynoszą ich sprawcy najwyższe dobro – sławę. Oto prawda, którą poeta stara się potwierdzić za pomocą szeregu obrazów w swoim dziele. Już w pierwszym obrazie wychodzi na scenę hrabia Ugo, przedstawiciel nauki, który nie znajduje w niej zadowolenia; jest to swego rodzaju Faust. Jego monolog w drugim obrazie wyraża myśli autora o nauce:

Ah! na próżno myśl znękana
Ponad studnią wiedzy lata...
Ta już do dna wyczerpana
Spalonymi usty świata!

Jak rozdarta pierś Nioby –
Duch skamieniał w starych kształtach...
Nigdzie życia! – same groby
Potrzaskane w badań gwałtach...

Przywalony zmor głazami,
Gorączkowy, nikły, stary,
Wiek dzisiejszy błądzi z nami,
Jak północne blade mary
Nad upiórów mogiłami. –
Nigdzie podstaw! nigdzie wiary!

Naokoło luną jasną
Czerwienieją walk pożary...
Wszystkie słońca oczom gasną –

¹⁰ [L. Sowiński, *Z życia, okruchy poematu*. Wyd. 2. Kijów 1861, s. I–II].

Ziemia pęka pod nogami...
 Czy świat kona?!...
 O! niech ginie!
 Lecz nim wieczność go pochłonie,
 Czemuż pierwszej nie wypłynie
 Bytu jego myśl ukryta,
 Słowo drżące w jego łonie?!...
 Czemu duch mój nie przeminie,
 Aż gdy słowo to wyczyta?!...¹¹

W dalszej części swojej wypowiedzi hrabia Ugo rozmyśla o tych odwiecznych zagadnieniach życia i ducha ludzkiego, których nauka nie potrafi wyjaśnić, dręczy się, rozpacza i w końcu dochodzi do przekonania, że nie można żyć wśród ruin wiary, dążeń i pragnień, że nadzieja jest człowiekowi niezbędnie potrzebna. W ostatnim, piątym obrazie poematu autor wskazuje, że pojednanie z życiem można odnaleźć w pracy dla dobra ogółu i w sławie dobrowolnych dokonań na rzecz ludzkości.

Aby udowodnić, jak próżna jest kobieca miłość, autor wprowadza na scenę piękną dziewczynę Ewę oraz młodzieńca Adama. Ewę odwiedzają dwaj młodzi mężczyźni, Henryk i Adam. Henryk jest poetą, który kocha swoją sztukę bardziej niż cokolwiek innego na świecie. Adam zwraca się do Ewy, określając siebie w następujący sposób:

Pani! ja nie mam wymowy świetnej,
 Nie jestem sławny z mądrości;
 Serce mam tylko w piersi szlachetnej,
 Czci pełne, pełne miłości.
 Pani! do nieba nie wzlecę z tobą,
 Lecz chętnie pójde na meki...¹²

Zresztą Ewa jest już w wieku, w którym serce kobiety pragnie miłości. Jej usposobienie znajduje wyraz w pieśni śpiewanej gościom przy akompaniamencie harfy:

Czarnooka, powiewna,
 Marmurowo wspaniała,
 Nad płomieniem czuwała –
 Jak płomieni królowna...
 Piers jej drżała westchnieniem,
 Wzrok posepny i dumny
 Bił się mglistym promieniem
 O korynckie kolumny.
 [.]
 Biedna! biedna Westalka!
 Ogień święty wciąż bucha –
 Gdy w ciemnościach jej ducha
 Wre szaleństwo i walka...
 Za kolumną, w półcieniu,
 Dumał grecki lutnista:

¹¹ [Ibidem, s. 38–39. Autor artykułu te i inne strofy przełożył mową niewiazaną].

¹² [Ibidem, s. 29–30].

„Jakże wzniosła i czysta!
Jakie niebo w spojrzeniu!”¹³.

Kiedy Adam wyznał jej swoją miłość, ona to uczucie przyjęła i została jego żoną. Minęło jednak trochę czasu, miłość Ewy do Adama zaczęła stygnąć. Kiedy na balu kostiumowym ponownie spotkała Henryka, a on zapytał ją o męża: „I ty go przecie kochasz?...”, to ona mogła tylko odpowiedzieć z gorzką ironią: „Kogo?... jego!... jego!... / Cha, cha, cha, cha, cha!”¹⁴. Adam, który był przypadkowym świadkiem tej sceny, nie zniósł tego ciosu i oszalał.

Wobec powyższego człowiekowi pozostaje tylko jedna możliwość nadania sensu życiu – praca dla dobra bliźnich. Tą drogą poszedł Ludmir, przedstawiciel woli czynnej. W piątym obrazie poeta ukazuje, z jakim entuzjazmem przywitani go wdzięczni współobywatele.

II

W poemacie *Petro*, dedykowanym sławnemu w literaturze polskiej [Józefowi Ignacemu] Kraszewskiemu, Sowiński przechodzi ze sfery górnołotnej, burzliwej, nieokreślonej liryki do sfery cichej, spokojnej i rozważnej epiki. W jego talencie ujawniają się wówczas inne, bardziej sympatyczne strony. Lektura tego poematu *Z życia ludu wiejskiego na Podolu przed pół wiekiem*, jak głosi tytuł, dostarcza o wiele więcej przyjemności estetycznych niż gonienie z autorem za niejasnymi obrazami jego wzniosłych myśli i uczuć. W niektórych miejscach autor opowiada tak zajmująco, że przypomina wielkiego [Johanna Wolfganga] Goethego i jego niezrównany poemat *Herman i Dorota*. Ten sam spokojny, dostojny ton, ta sama precyzja w przedstawianiu drobnych szczegółów, tak samo staranne opisy przyrody każą czytelnikowi zapominać raz po raz o Sowińskim i przypominać sobie Goethego, „*si licet parva componere magnis*”.

Ale oprócz wartości artystycznej poemat ma również duże znaczenie dla zrozumienia poglądów politycznych i społecznych autora. Poniższy skrót jego treści jasno pokaże, że wraz z przedstawicielami prostego ludu wiejskiego na scenie pojawiają się potomkowie ras, które toczyły z tym ludem długotrwałą walkę historyczną – szlachecko-polskiej i żydowskiej. Autor tak bardzo poddał się spokojnemu tonowi swojego dzieła, że zapomniał o wojnach Chmielnickiego, epoce Ruin¹⁵, rzezi humań-

¹³ [Ibidem, s. 28]. Typ Ewy powraca w krótkim poemacie [L.] Sowińskiego *Graf Jarosz* w postaci Cyganki Diwy. Bogaty podolski hrabia Jarosz, przejeżdżony rozpustą, wyrusza do lasu, gdzie napotyka cygański tabor. Obezwładniony niezwykłą pięknnością 14-letniej dziewczyny Diwy, kupuje ją. Po kilku latach Diwa, wykształcona na koszt hrabiego, zostaje jego żoną. Rodzi się im syn. Ale stare nawyki upominają się o siebie: pewnej nocy Diwa porzuca hrabiowski dom i ucieka w głąb lasu do cyganów. Hrabia, marzący o szczęściu w wyłącznej miłości do Diwy, wpada w szal, zabija małego syna i w końcu podpala siebie i swój rodowy zamek.

¹⁴ [Ibidem, s. 71].

¹⁵ [Epoka Ruin – określenie używane w rosyjskiej oraz ukraińskiej historiografii, także dzisiejszej, na czasy, jakie nastąpiły po wojnach kozackich – zob. np. N. J a k o w e n k o, *Historia Ukrainy. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*. Przeł. O. H n a t i u k, K. K o t y Ń s k a. Lublin 2000, rozdz. V: *Epoka kozacka*, § 2: *Ruina (1658–1686)*. W polskiej literaturze przedmiotu termin ten pojawia się m.in. u A. J a b ł o n o w s k i e g o w artykule *Kresy ukraińskie po „licholeciu” do „ruiny”* („Ateneum” 1877, t. 3, z. 1), włączonym do zbioru prac *Kresy ukraińskie*, który wydano

skiej i innych wydarzeniach, podczas których ręka ukraińska wytoczyła obfite strumienie polskiej i żydowskiej krwi, a zamiast tego polecił czcigodnemu Petrowi szczerze kochać pana i z sympatią odnosić się do miejscowego karczmara Josia. Autorowi wydaje się, że ani pan, ani Joś niczym nie zasłużyli sobie na nienawiść Petra, natomiast jego stosunek do nich jawi się jako dań szacunku należna pierwszemu ze względu na jego pochodzenie, drugiemu zaś z racji jego potęgi finansowej. Trzeba jednak powiedzieć, że dzięki zaletom rysunku pana i Żyda czytelnik przystaje na niezgodne z faktami oświecenie relacji Petra z nimi dwoma. Autor mówi:

Sam pan go wielce lubił, cenił i poważał –
I nigdy słowem przykrym Petra nie obrażał.
I Petro mu odpłacał wiarą i szacunkiem,
A nieraz dobrowolnym uczcił podarunkiem: –
Niejedno w stadzie pańskim hasa Petra żrebie,
A nawet k a r b o w a n i e miewał dlań w potrzebie:
Nareszcie pan – co rzadko zdarza się na świecie –
[.]
Gdy mu się urodziło pierworodne dziecko,
Nie żywiąc w sercu zacnym niepocziwej dumy,
zaprosił Petra z Jagą <tj. żoną Petra>, choć poddanych, w kumy, –
Kumostwo zaś – to także święty jest stosunek,
Szczególniej gdy wzajemny wzmacnia go szacunek¹⁶.

Mania, 12-letnia córeczka pana, to malutki aniołek, którego dobroć wyciska łyżę z oczu starej Jagi. Opisując stosunek Mani do wnuków Petra i Jagi, autor dodaje:

Kochałyż-bo się dzieci pańskie z wieśniaczymi
I kochał też je Ten, co z góry ponad nimi
Opieki swej wszechmocnej skrzydła rozpościerał
I słodkich Jagi łez w tej chwili nie ocierał¹⁷.

Karczmara autor też przedstawił jako szacownego białobrodego starca, który szuka u Petra pomocy i wsparcia w trudnych okolicznościach życiowych. Tak więc ani niewolniczy ucisk pańszczyzny, ani ciężary żydowskiego wyzysku nie zmałyły spokoju autora i nie rzuciły ponurego cienia na jego dzieło jasne, pełne radości życia. On pokochał swoje urocze Podole i w aurze serdecznego ciepła przedstawia jego mieszkańców – prawosławnych Ukraińców, lecz nie dostrzega ponurych stron ich życia, a jako polski szlachcic nie chce zauważać ogromu zła, jakie przyniósł im polski system szlachecki, utrzymujący się na Podolu prawie do 1861 roku.

Poemat *Petro* w całości napisany został 6-stopowym jambem. Składa się z czterech osobnych pieśni lub rozdziałów: *Przygotowania* (I), *Prażnika* (II), *Uczty* (III), *Wieczoru jesiennego* (IV). Treść poematu można zawrzeć w następującym skrócie: Petro Hołub, szanowany gospodarz ze wsi Berezowka, postanawia uczcić wielkim przyjęciem święto liturgiczne patrona swojej wioski, a zarazem swoje imieniny w dniu 29 VI. Pierwszy rozdział opisuje „przygotowania”, które Petro musi poczy-

w Warszawie w 1901 roku w t. 2 *Pism* tego autora. Jabłonowski odwołuje się w niej do dzieła P. Kulisza *Istorijska wossojedinienija Rusi* (Historia zjednoczenia Rusi. [Sankt-Pietierburg 1874]).

¹⁶ [L. Sowiński, *Petro. (Z życia ludu wiejskiego na Podolu przed pół wiekiem)*. Lwów (1882), s. 6–7].

¹⁷ [*Ibidem*, s. 11].

nić w celu obfitego i smacznego podjęcia gości. Drugi – związaną z liturgicznym świętem uroczystość w cerkwi, wystrojony, zgiełkliwy tłum i malowniczą procesję. Trzeci rozdział roztacza wspaniały obraz wiejskiej uczty, podczas której twarze wszystkich czerwienieją od wódki, mężczyźni wiedą gospodarskie rozmowy, kumoszki to gdczą jak kury, to kraczą jak wrony, to znów bręczą jak pszczoły. Dziewczęta z kolei wesoło śpiewają, a dziatwa skacze i bawi się, podnosząc wrzawę i zgiełk. Wreszcie czwarty rozdział ukazuje jesienny wieczór w chłopskiej chatcie:

I oto poczerńało już ścierniskiem pole;
Pszeniczka, żyto, jęczmień, suszą się w stodole;
Starowna, krępka czeladź co dzień je wymłaca –
Nie lekka to, lecz wdzięczna dla rolnika praca.
Obawa gradu, słoty już dlań nie istnieje,
Obfitość darów Bożych w myśli mu się śmieje.
I ziarna do przednówka ma on plon bogaty
I słomy pod dostatkiem do ogrzania chaty.
Radują się też w duchu miłe kobieciny,
Nie mogąc skarżyć się na zbiór ogrodowiny.
Więc życie o tej porze we wsi najweselsze,
Zaloty chłopców najognistsze i najśmielsze,
Boć mają chleb, wiadomo zaś, że miłość głodna
Nie bywa ani ciepła, ani zbyt wygodna.
Kochajcie więc i bawcie się poczciwi ludzie
Po szczerym całoletnim w pocie czoła trudzie,
A my zajrzymy do Petrowej ciepłej izby,
Naokół opasanej wieńcem żółtej przyzby¹⁸.

Wszyscy domownicy Petra siedzą przy pracy, on sam odpoczywa pod obrazami. Ale oto wchodzi karczmarsz Joś i zaczyna się opowieści o rabunkach i morderstwach, które niezauważalnie zamieniają się w opowieści o zjawach i czartach. Nagle do chaty wpada Sóra, córka Josia, z małym Ickiem na ręku, którego urzędnicy kahału chcieli pod nieobecność ojca zabrać do kantonistów¹⁹. Icek zostaje ukryty w dzieży z puchem i wszyscy uspokajają się dopiero wtedy, kiedy przybiega żona Josia z wiadomością, że kahalnicy już odjechali. Następnie wszyscy się rozchodzą i rodzina Petra zasypia:

[...] Każdy sny miał swoje,
Lecz wszystkim obce były czarne niepokoje
Skażonych serc i myśli – wszystkie je osłaniał
Archaniół czystych dusz – i zmyry trosk odganiał²⁰.

W tym czwartym i ostatnim rozdziale Sowiński w najwyższym stopniu prawdziwie uchwycił ogólny charakter chłopskich rozmów w długie jesienne wieczory, którym wtóruje wycie burzy i plusk ulewnego deszczu.

Język poematu jest bardzo gładki i dźwięczny, z pewnymi podolskimi prowin-

¹⁸ [Ibidem, s. 28–29].

¹⁹ [Zob. *ibidem*, s. 56, przypis*: „Za panowania cesarza Mikołaja rekrutowano i nieletnich Żydów do wojska i kształcono ich zwykle na marynarzy w Kronsztacie i Mikołajowie. Za Aleksandra II zniesiono ten przepis, jako otwierający szerokie pole nadużyciom urzędników kahalnych i zgubny w wielu innych względach”].

²⁰ [Ibidem, s. 59].

cjonalizmami, w najwyższym stopniu piękny – zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że nieustannie zмага się on z nudną jednostajnością heksametru jambicznego.

III

Zapoznaliśmy się już z Leonardem Sowińskim jako poetą lirycznym i epickim. Teraz powinniśmy się przyrzeć jego działalności w najwyższej sferze twórczości poetyckiej – w sferze dramatu.

Dziełem, w którym Sowiński wkroczył na nowe dla siebie, dramaturgiczne pole twórczości, jest tragedia *Na Ukrainie*. Nie można powiedzieć, by tytuł sztuki całkiem trafnie wybrano; wskazuje on tylko na miejsce akcji dramatycznej, ale nie określa ani czasu, do którego się odnosi, ani środowiska, w którym się rozgrywa, ani motywów, które nadają taki lub inny kierunek działaniom występujących postaci. Kluczowe znaczenie dla sztuki mają znane wydarzenia 1863 roku, a jej głównym bohaterem okazuje się właściwie polska szlachta. Ówczesne powstanie jawi się Sowińskiemu jako katastrofa w wysokim stopniu tragiczna. I co do tego ma rację. Rzeczywiście, jeśli śmierć jednego człowieka w wyniku niesprzyjającego spłotu okoliczności zasmuca nas i skłania do przeżycia wraz z nim całej grozy jego historii, to tym większe współczucie budzi w nas zagłada całej klasy, jak to się stało z polską szlachtą w 1863 roku. Sowiński wszakże myli się we wszystkim, gdy mówi:

Autorowi tragedii obecnej chodziło nade wszystko o uwydatnienie żywiołów, które występowały w postaciach i wypadkach ostatniego powstania. Wskazane tu są one w szybko przesuwających się obrazach, w osobach i chwilach niewiele; lecz nie ma tu ani jednego słowa wymówionego na oślep, ani jednej potęgi niewziętej z życia, ani jednej sceny użytej w celu efektu próżnego²¹.

Wręcz przeciwnie, Sowiński całkowicie nierzetelnie przedstawia uczestników wydarzeń 1863 roku i bynajmniej nie ma oporów przed wprowadzeniem do swojej sztuki sceny nie tyle potrzebnej, co, owszem, stworzonej z myślą o wywołaniu zamierzonego efektu.

Jednakowoż nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że nawet najbardziej „czerwoni” uczestnicy powstania stali na gruncie tradycji dawnej Rzeczypospolitej. Zupełnie zapominając o etnograficznym składzie ludności tych regionów, które przed rozbiorami należały do państwa polskiego, dążyli oni do przywrócenia tego ostatniego właśnie w granicach poprzedzających 1772 rok. Całkowicie uprawnione wydawały im się także dążenia polskiej szlachty do pozbawienia praw politycznych i wolności gospodarczych białoruskiego i małopolskiego ludu z północno- i południowo-zachodniego kraju, jak też pragnienie Kościoła rzymskiego, by lud ten skatolicyzować. Dlatego skrajnie fałszywie brzmi przemowa, którą Sowiński włożył w usta jednego z przywódców powstania 1863 roku, Mścisława Sępa:

Jak pięknie brzmią te hasła w ustach panów naszych:
Rodzina – narodowość – wiara – prawo – karność!...
Ukażcie je nam w życiu i w robotach waszych,
Ukażcie plon, zdobyty przez tę gospodarność!...

²¹ [L. Sowiński, przedmowa w: *Na Ukrainie. Tragedia w pięciu aktach z prologiem i epilogiem*. Poznań 1873, s. VIII-IX. Dalej do tego dramatu odsyłamy skrótem N. Liczby po skrótach wskazują stronicę].

Bezmyślna przemoc, trupie niedołęstwo ducha,
 Powagą włosów siwych, zbroją w proch mogiły,
 Zamierza młodość przykuć do bezwładnej bryły...
 Zaprawdę: spójnia tu społeczna – bardzo krucha!
 Mówicie nam o wierze, co wytwarza cuda...
 Gdzie ona? – W drzemce mózgów, które przesąd trawi?
 W obrządku, co jeżeli nie nudzi, to bawi?...
 Czy wiarą tą nawrócić wrogi wam się uda?...
 Prawicie o szerzonym przez nas gdzieś poswarku
 Pomiędzy stany narodowe... Żartujecie?!...
 Przedziwnie solidarność stanów pojmujecie –
 Gdy chłop ma stać na klęczkach, pan zaś mu na karku!...
 PozwólmY strzępiom starym gnść w kostnicach sławnych...
 My inny sztandar wzniesiemy ponad ludu głowy –
 Olbrzymi, bo wszechludzki – młody, choć nie nowy!
 Godłami jego kilka prawd, niezmiennie dawnych –
 A pierwsza: b a d ż m y l u d ż m i ! To jest nasza wiara,
 Na którą wy patrzycie z nienawiścią starą.
 Chorągwią naszą – R ó w n o ś ć! Pod tym tylko znakiem
 Na przyszłość wolno być Rusinem lub Polakiem!... [N 38–39]

Co się tyczy scen obliczonych na efekt, jest ich w sztuce niemało. Szczególnie wyróżnia się jedna – w końcu aktu III. Kiedy powstańcy zostają otoczeni przez żołnierzy i chłopów, jeden z nich, Maksym Hryń, syn małoruskiego chłopca, który świadomie zdradził swoją narodowość, zwracając się do tłumu chłopów, mówi: „Szaleni! na was spadnie krew niewinnych!... / Pozwólcie nam z moskiewskich rąk przynajmniej zginać!” [N 143]. W tym samym czasie inny buntownik, Jan, łamie pałasz ze słowami: „Nie walczym z ludem!” Maksym mówi: „Trzodo ciemna, odrzucona!”, a „Wszyscy powstańcy łamią broń”. Chłopi z krzykiem „Ura!” rzucają się na bezbronnych [N 144]. Oczywiście, cała ta scena obliczona jest na czysto estetyczne wrażenie.

Rola starej kasztelanowej została wprowadzona do sztuki wyłącznie dla efektu. W roku 1863 nie mogło już być wśród żywych ani jednej kobiety, która byłaby świadkiem rozbiorów Polski. Pojawienie się takiej postaci w dramacie jest jawnym anachronizmem, na który autor pozwolił sobie tylko w celu oświetlenia swoich politycznych zapatrywań i przekonań.

Sztuka Sowińskiego przedstawia nam nie rys działalności jakiegoś bohatera w okresie powstania, ale przebieg samego powstania w poszczególnych ujęciach, scenach i obrazach. Składa się na nią prolog, pięć aktów i epilog.

W prologu autor zapoznaje nas z przeszłością osób, które staną się głównymi uczestnikami powstania. Są to młody hrabia Jan Pilawiecki, syn jego mamki Maksym Hryń oraz siostra Jana, hrabianka Maria, późniejsza naręczona Maksyma, która podaży za nim na zesłanie. Autor, ustami matki Maksyma, Hanny, charakteryzuje pańszczyźniane prawo z jego wszystkimi mrocznymi cechami.

Pierwszy akt jest poświęcony ukazaniu poglądów i prądów umysłowych, które panowały w kręgach polskich studentów Uniwersytetu Kijowskiego przed powstaniem i przesadziły o jego wybuchu. Sęp jawi się jako prekursor humanitaryzmu i wolności (jego *profession de foi* przedstawiliśmy wyżej), podczas gdy Rolski broni tradycji szlachecko-katolickiej Rzeczypospolitej. Do polskiego obozu dołącza

kolega uniwersytecki hrabiego Jana Pilawieckiego i jego brat mleczny, Maksym Hryń, a kiedy Jan radzi mu trzymać się z daleka od powstania, ten mówi:

Tak – jestem Ukraińcem i włościańskim dzieckiem,
Podrzutkiem w społeczeństwie polskim i szlacheckim: –
Więc radzisz mi w pogromie jego stać z daleka!..
Lecz komuż winienem najdroższy skarb człowieka?
Uczucia moje, wiara, mowa, cześć, pojęcia, –
Wszak z waszej to skarbnicy weszły w pierś dziecięcia!..
Więc czyż dziś powinienem poślubić sprawę,
By sercu zdobyć mir i dobrą ludzką sławę?!..
Nareszcie od was wzięłem chleb mój i swobodę...
Od ciebie zaś – szlachetną przyjaźń – dar bezcenny...
Więc razem z tobą oddam Polsce życie młode...
A śmierć powitam chętnie... Zamiar mój niezmienny! [N 45]

Od knoń powstańczych trzyma się z daleka i krytycznie do nich odnosi Czarnysz, „nauczyciel ruskiego seminarium” w Kijowie, jak wyraża się autor. Kiedy jedna z dziewcząt, które uczestniczyły w kołach studenckich, Ulana Tytarenko, mówi, zwracając się do Czarnysza:

A dla czego polskich rąk przymierze
Odrącasz?... Wszak dzisiejsza polska propaganda
Ogłasza równość i braterstwo... Czyż nieszczerze?... [N 53]

– to ten ostatni odpowiada:

Czy myślisz, pani, trup ze zdrowym sprzęgać ciałem?..
Tam nie ma życia!... To, co zdaje się zapalem –
Rozpaczą jest... Porywy ich młodzieńczej siły –
To konających drgnienia... państwem ich – mogiły!
W obliczu ciżb nie stają oni z twórczym czynem,
Lecz z księgą prorocत्व ciemnych, z wyschłym w proch wawrzynem...
Niezdolni pracy, gardząc niewolniczą dolą,
Poświęcić chcą te szczątki zmarniałego bytu
Na piękną śmierć – ostatnią orgię przesytu...
Nie mogą po rycersku żyć – więc umrzeć woła!
Cóż mówić o bezładzie w czynach, w chęciach, w słowach!
O dziwnej płataninie wyobrażeń w głowach!..
Gdzie tylko jaki war się wzdyma w szumowiny –
Śród wrogów nawet – wszędzie są szlacheckie syny! [N 53]

Akt II ukazuje nastawienie warstwy ziemiańskiej do zamiarów powstańczych. Te hrabia Świrski uważa za niepoczytalne, ale za to kobiety energicznie zachęcają do działania. 26-letnia Bielska mówi:

KSIEŻNA
Na stronę żart!... Jeżeli powstać nie myślicie,
To m y powstaniem – my – jak tutaj nas widzicie.

KSIAŻĘ (BIELSKI)
Więc to jest rokosz?

(HRABIANKA) JADWIGA (KENIGSZTEN)
Rokosz... bunt podnosim –
I bardzo – bardzo – o powstanie prosim.

HR<ABIA> PILAWIECKI

(żartobliwie)

Odmówić niepodobna!

KSIEŻNA

A więc zgoda?

JADWIGA

(kłascząc)

Bravissimo!... Niech żyje nam swoboda!

Natychmiast szyc zasiadam chorągiewki... [N 66]

Akt III – apogeum powstania. Powstańcy usiłują przeciągnąć chłopów na swoją stronę, czytając im *Złotą Hramotę*²². Jednak mowa wojennego naczelnika, barona Holtza, wywiera silniejsze wrażenie i chłopci pomagają rosyjskiemu wojsku rozprawić się z powstańcami. Tylko niewielka grupa krewnych i znajomych Maksyma Hrynia odczuwa wspólnotę z Polakami. Swoje poglądy Maksym ujawnia z całą jasnością: „Nie będę ja potwarczą walczył bronią...” – mówi on –

Poświadczę to, co wiem, i że polska sprawa
Z braterską wobec ludu staje dłonią;
Że godłem jej najszczerzym – walka krwawa
Za wolność, celem – tryumf lub męczeństwo.
U Moskwy prawem ludu są kajdany
I przemoc, która pięścią równa stany; –
Przymierze z nimi – hańba i szaleństwo!
Lecz wiedźcie razem, iż zacniejsza sprawa
Ma jedną tylko przyszłość – zgon okrutny...
Jedynym plonem jej – pocziwa sława.
Więc nie chcę stracać was na tór ten smutny...
Słuchajcie własnych serc: gdyż tylko czyn swobodny
W potomstwie jutra jaśniejszego żyć jest godny. [N 105–106]

Akt IV obnaża niedorzeczność przedłużającego się buntu. Jedna banda zostaje rozbita przez chłopów, druga przy pomocy chłopów zgładzona przez regularne wojska. Sami powstańcy w tych tragicznych dla nich chwilach bardziej są zajęci swoimi sprawami miłosnymi niż obroną przed nieprzyjaciółmi. Naczelný dowódca, Mściśław Sęp, umiera śmiercią samobójczą.

W akcie V autor stara się przedstawić w możliwie jak najbardziej odpychający sposób – barona Holtza, funkcjonariusza rosyjskich władz rządowych. W swoich raportach do przełożonych wyolbrzymia on liczbę powstańców zabitych i wziętych do niewoli, by przydać większego blasku swoim osiągnięciom. Jeśli hrabina Maria Pilawiecka wyjdzie za niego za mąż, obiecuje oczyścić z zarzutów przed władzami hrabiego Jana Pilawieckiego i innych. Mieszkając w Kijowie, baron Holtz podtrzymywał kontakty z niektórymi tamtejszymi radykałami, ale teraz, kiedy Ulana Tytarenko wyrzuca mu: „Baronie! Gdzież jest twój sławny liberalizm?”, Holtz odpowiada: „Ostatnim słowem jego jest centralizm, / Szanowna pani!” [N 150], i wyłuszcza konieczność stosowania surowych środków wobec powstańców. Autor

²² [Złota Hramota do sieł'skaho narodu (Złota Hramota <list/pismo> do wiejskiego ludu) – dokument uwłaszczający i uobywatelniający włościan, wydany po ukraińsku i polsku przez Rząd Narodowy 31 III (12 IV) 1863].

chce, rzecz jasna, podkreślić zaprzaństwo barona Holtza, chociaż on jako rosyjski oficer nie mógł postąpić inaczej, by nie sprzeniewierzyć się obowiązkom wynikającym z przysięgi.

Akcja epilogu rozgrywa się na etapie za Uralem. Hrabia Jan Pilawiecki jest bliski śmierci. Otaczają go: Maksym Hryń, jego matka Anna i siostra, Maria Pilawiecka, jego synowa Halina Świejska i mamka, a matka Maksyma – Hanna. Ułana Tytarenko, zakochana w Maksymie, zjawia się w przebraniu mniszki i oferuje mu możliwość ucieczki, ale on odmawia, nie chcąc rozstać się z hrabianką Marią Pilawiecką, która była już jego narzeczoną.

Jeżeli na podstawie dramatu *Na Ukrainie* spróbowałibyśmy określić polityczne zapatrywania Sowińskiego, to doszlibyśmy do następujących wniosków. Sowiński widzi w dawnej szlachecko-katolickiej Rzeczypospolitej wcielenie idealnego ustroju państwowego i społecznego, chociaż w niej panowie, jak to ujął [Guillaume le Vasseur de] Beauplan, pławili się w rozkoszach jak w raju, a wieśniacy przechodzili męki jak w czyśćcu²³. Tam szczerą wiarą chrześcijańska, rozwinięte poczucie honoru i sprawiedliwości, oddanie obowiązkom, równocześnie wobec rodziny i społeczeństwa – stanowiły typowe zalety zwykłego obywatela. Nawet ówczesne kobiety były przepojone tymi cnotami. Przedstawicielką takiego rodzaju kobiet w tragedii *Na Ukrainie* jest stara kasztelanowa, która w chwilach najstraszliwszego niebezpieczeństwa zagrażającego jej bliskim nie zapomina o swoich obowiązkach publicznych i rodzinnych (zob. [N] 115–117, 162–168). Uczestnicy polskiego powstania są w oczach Sowińskiego żalonymi spadkobiercami ludzi tamtych czasów. Nie ma w nich nic z męstwa przodków, w najlepszym razie wystarcza im go jedynie do biernego oporu. Niektórzy z nich posuwają się aż tak daleko, że do rosyjskiego oficera tłumiącego powstanie kierują słowa:

Wybawco nasz! W imieniu całej społeczności
Składamy ci najuroczystszy hołd wdzięczności!
Tyś rewolucję pod prawa zwałił stopy:
Więc jeszcze raz dziękuję w imię Europy.
I jeszcze raz prawicę twoję ściskam mężną. [N 159]

– jest to wypowiedź księcia Bielskiego do barona Holtza [...].

Przyszłość polskiego narodu przedstawia się autorowi w ponurej i niewyraźnej postaci. Z analizy jego lirycznych wierszy wiemy już, że miłość do bliźnich i praca dla ich dobra powinny być, zdaniem autora, kamieniem węgielnym pod budowę tej przeszłości.

IV

W swoich pracach literackich Leonard Sowiński nie ograniczał się jedynie do twórczości oryginalnej. Jako syn guberni podolskiej doskonale mówił po małopolsku, jako poeta nie mógł nie zachwycić się poezją Szewczenki. Jest zatem w pełni zrozumiałe, dlaczego z takim zapałem wziął się za przekładanie *Kobzarza*²⁴.

²³ [G. le Vasseur de Beauplan, *Ciekawe opisanie Ukrainy polskiej i rzeki Dniepru od Kijowa, aż do miejsca, gdzie rzeka ta wrzuca się w morze*. Warszawa (1822)].

²⁴ [*Kobzar*, w tłumaczeniu na polski *Kobzarz* – tom wierszy T. Szewczenki, których edycja pierwsza ukazała się w 1840 roku w Petersburgu, wzbogacany był o coraz to inne utwory poety

Zapał ten wspomagała chęć zapoznania polskiej publiczności z pisarzem, który dzięki blaskowi swojego wielkiego talentu przedstawia w innym, własnym oświeceniu przeszłość polskiego narodu i jego związki z ukraińskim. Naturalnie, trudniąc się przekładami z Szewczenki, musiał Sowiński uprzytomnić sobie charakterystyczne cechy i znaczenie pisarza, którego tłumaczył. Taką jest geneza studium *Taras Szewczenko*, będącego swego rodzaju wstępem do przekładu *Hajdamaków*. Sowiński w całości przełożył *Hajdamaków*, *Najemnicę* i *Pustkę* (wydanie z 1883 r., s. 232–233²⁵), a oprócz tego w owym studium znalazło się wiele przetłumaczonych wierszem fragmentów innych sztuk Szewczenki. Przekłady Sowińskiego wyróżniają się wiernością wobec oryginału, dźwięcznością i urodą wiersza, i pod tym względem należy je postawić wyżej niż przekłady [Antoniego] Gorzałczyńskiego i [Władysława] Syrokomli²⁶.

W studium o Szewczence przytacza Sowiński w swoim przekładzie znaną autobiografię, którą poeta napisał na zamówienie redaktora gazety „Narodnoje cztienia”, a następnie szczegółowo omawia treść *Kobzarza* z 1860 roku²⁷. Za najważniejsze „rysy duchowego oblicza” Szewczenki uznaje Sowiński:

- 1) ognistą miłość dla gminu włościańskiego;
- 2) nienawiść i pogardę wszelkiej przemocy;
- 3) namiętne przeświadczenie boleści i upokorzeń doznanych;
- 4) chylenie się do fatalizmu gminnego, z ujmą Opatrzności i woli;
- 5) uczucie własnej prawości i przejęcie się szczerze myślą społeczną, uznanej w najlepszej wierze za sprawiedliwą i świętą (s. 14)²⁸.

Sowiński słusznie uważa *Najemnicę* za najbardziej chrześcijańskie ze wszystkich dzieł poety (s. 40)²⁹. Za *Hajdamaków* Sowiński potępia Szewczenkę w następujący sposób:

Wyobraźnia poety zatrzymała się nad Koliszczyzną – i nie ma w tym nic dziwnego: poezja bowiem rozmiłowuje się w jękach tysięcy i w rumowiskach skrwawionych. Nie pierwszy Taras upoił się hajdamackimi dymami; natchnęły one przed laty jednego z najznakomitszych pieśniarzy polskich³⁰. Lecz Szewczenko nie poprzestał na wyborze przedmiotu, a zamierzył rehabilitację czynu, co w oczach historii pozostanie na zawsze najohydniejszą zbrodnią. Dla dopięcia założonego celu wypadało poecie zajątrzyć stosunek ówczesny stron obu, uogólnić doniosłość miejscowych wybuchów i w zasadzie poruszenia zdradzającego dezorganizację i moralny upadek plemienia, postawić jakąś myśl organiczną i szlachetniejszą. Gromadzi więc kobzarz to wszystko, co dojmowało Ukrainę od czasów

i wydany jeszcze dwukrotnie za jego życia, w latach 1844 i 1860, a następnie, już po śmierci autora – w 1861 roku, często wznowiany i poszerzany].

²⁵ [W odsyłaczu tym autor najwyraźniej pomylił dane, jako że tłumaczenia poematów *Najemnica* i *Hajdamacy* ukazały się w 1883 roku osobno – w lwowskiej „Bibliotece Mrówki”. Pierwszy z nich wcześniej opublikowano m.in. w drugim tomie poznańskiego wydania *Poezji* z 1873 roku razem z wierszem *Pustką*].

²⁶ [W tłumaczeniu A. Gorzałczyńskiego w firmowanej przez niego serii „Przekładów Poetów Małorosyjskich” wydany został w Kijowie w 1862 roku wybór wierszy i poematów zatytułowany *Taras Szewczenko*. W. Syrokomla natomiast „z małorosyjskiego spolszczył” i opublikował w Wilnie w 1863 roku *Kobzarza* T. Szewczenki].

²⁷ [Mowa o trzecim wydaniu zbioru z tego właśnie roku].

²⁸ [T. Szewczenko, *Hajdamacy*. *Poprzedzone studium o Tarasie Szewczenko*. Przeł. L. Sowiński. Lwów (1883), s. 14].

²⁹ [L. Sowiński, *Taras Szewczenko*. W: jw., s. 40].

³⁰ [Chodzi o J.] Słowackiego.

Zygmunta III, przenosi okropności gwałtów wojennych w okres długoletniego pokoju, spotwarza najohydniej Konfederację Barską, a oczerniwszy w ten sposób obóz przeciwny, wywiesza ponad swoim chorągiew niepodległości wyznania i kraju. Żyjąca tradycja i świadectwa współczesnych dostatecznie zbijają urojenia poety. Jedyne niewiadomość, do której sam Szewczenko przyznaje się w przedmowie, wytłumaczyć je zdoła. Zdajmy się zresztą na rozwój nadany przez autora akcji poematu, a przekonamy się po jeszcze, że historii improwizować nie można i że pamiętna katastrofa humaniska była w najlepszym razie wybuchem zemsty szalonej i oburzającym, na wielką skalę urządzonym rozbojem.

Cieęższym jeszcze jest drugi zarzut, jaki nam leży na sercu. Wieszczy ludu powinien być chrześcijaninem. Ozłaczając poezją uczucia i sprawy gminu, wtenczas tylko dorówna powołaniu swojemu, gdy wyższy nad błędy i uniesienia ciżby, postawi je wobec ideału, w obliczu prawdy przedwiecznej, kierującej losami indywiduów i narodów. Dusza piewcy gminnego jest mistrzynią swojego ludu. I płacz jej, i wesele powinny podnosić i uszlachetniać braci. Pieśń rozbestwiona żądza, zatruta nienawiścią i zemstą, ziejąca krwią i płomieniem, może być wpływowa, nie może być budująca i zająca. Czy pomyślał też o tym autor *Hajdamaków*? Trudno go usprawiedliwić w tym względzie. W całym poemacie, od początku do końca, kilka zaledwie ustępów jaśniej myśla pocziwszą [...]. Wszędzie niemal uderza nas solidarność kobzarza z bohaterami dum jego, wszędzie Opatrzność historyczna rozbija się o fatalizm bezmyślny, wszędzie ideał obywatelsko-chrześcijańskiej swobody poniża się do wymiarów bezwzględnej równości i rozpasanej swawoli³¹.

Wydaje się, że przytoczone wyimki całkowicie wystarczą, by przekonać się, jak bardzo chybione wyobrażenie miał Sowiński o duchowym wizerunku Szewczenki i o charakterze jego poezji. Kto bliżej poznał dzieła Szewczenki, wie dobrze, że poeta nie jest w nich fatalistą „z ujmą Opatrzności i woli”, ale raczej pokornym chrześcijaninem, bez szemrania znoszącym wszystkie próby, które wola Boża zechciała na niego zesłać.

Szewczenko jako szczeremu chrześcijaninowi było nadzwyczaj trudno opiewać w *Hajdamakach* bratobójczą walkę między Polakami a Ukraińcami, uznał to jednak za swój obowiązek:

*Serce bołyt', a rozkazawał' treba: nechaj baczał' syny i wnuky, szczo bat'ky jich pomylatys', nechaj bratajut'sia znouu z swojimy worohamy. Nechaj żytom-pszenycejju, jak zołotom pokryta, ne rozmeżowa-noju ostanet'sia nawiky od moria i do moria stawians'kaja zemla*³².

Równie niesprawiedliwy jest zarzut Sowińskiego, jakoby w swoim ujęciu relacji polsko-ukraińskich Szewczenko starał się „improwizować historię”. Wręcz przeciwnie, można jedynie zdumiewać się dalekowzrocznością i trafnością, z jaką poeta nieposiadający żadnego wykształcenia historycznego zdołał określić główne przyczyny wrogości Ukraińców wobec Polaków. Obecnie nauka historyczna doszła do przekonania, że do rozbratu między Polską a Małorusią doprowadziły dwa czynniki: dążenie polskiej szlachty do ujarznienia ludu ukraińskiego przez pozbawienie go praw obywatelskich i wolności gospodarczej, jak też dążenie do narzucenia mu katolicyzmu przez Kościół rzymski.

Wytykając Sowińskiemu niezgodne z prawdą rozumienie osobowości i twór-

³¹ [Sowiński, *Taras Szewczenko*, s. 48–50].

³² [Cytat w ukraińskim oryginale według wydania T. Szewczenki, *Zibrannia tvoriv* (Utwory zebrane) (Red. M. Żułyńs'kyj. T. 5. Kyjw 2003, s. 201). W przekładzie Sowińskiego (Szewczenko, *Hajdamacy*, s. 56) brzmi on następująco: „serce zaboli, a rozpowiadać trzeba: – niech wiedzą synowie i wnucy, że i ojcowie ich błądzili czasami, niech bratają się znouu z wrogami swoimi, niech od morza do morza zamilkną swary w ziemi słowiańskiej”].

czości poetyckiej Szewczenki, możemy na jego usprawiedliwienie przytoczyć fakt, że wtedy, gdy pisał on swoje studium o Szewczence, nie tylko wiele rosyjskich utworów poety, ale także niejeden małosyjski nie został jeszcze opublikowany. Teraz, kiedy *Kobzarz* został uzupełniony o wszystko, co można było wydrukować, i kiedy poszły już w świat wszystkie utwory Szewczenki po rosyjsku, osady Sowińskiego byłyby niewybaczalne.

V

Do tej pory widzieliśmy Leonarda Sowińskiego jako poetę egzaltowanego, używając terminu prof. [Władysława] Nehringa³³; teraz wypadnie poznać [owego pisarza] jako utalentowanego opowiadacza, prozaika.

Najciekawszym utworem prozatorskim Sowińskiego są niewątpliwie jego *Wspomnienia szkolne*. Obejmują one okres pobytu autora w nadzwyczajnym gimnazjum szlacheckim w Międzybożu i w gimnazjum obwodowym w Żytomierzu w latach 1839–1847. Był to czas przejściowy, kiedy w miejsce szkolnictwa polskiego zaczęło powstawać i rozwijać się nowe szkolnictwo rosyjskie.

Wspomnienia Sowińskiego, jak wszystkie „szkolne” wspomnienia, poświęcone są historii umysłowego i moralnego rozwoju [przyszłego] autora oraz charakterystyce jego kolegów i nauczycieli. Zainteresowanie utworami literackimi tego typu zależy od [jego] kulturalnej pozycji, a także od miejsca i czasu, do których się odnoszą. Nie powinno się np. porównywać pod względem siły atrakcji *Dniewnika starogo wracza* N[ikołaja] I[wanowicza] Pirogowa³⁴ i spisanych przez jakichś wojskowych wspomnień z dawnych czasów, tak obficie oferowanych czytelnikom przez nasze żurnale historyczne. Jeżeli ten pierwszy oddziałuje na duszę swoim uwznioślającym i uszlachetniającym przykładem i pozostawia po przeczytaniu budujące wrażenie, to te drugie tylko drażnią prostactwem zobrazowanych w nich zwykłych warunków bytowych. *Wspomnienia* Sowińskiego kryją w sobie wszystkie cechy utworu zajmującego: osobowość utalentowanego autora, nieprzewidywalność szkolnego życia, które otwiera rozległą przestrzeń przed indywidualnym rozwojem, powabność przyrody Podola i Wołynia, styl życia noszący jeszcze na sobie ślady najprzeróżniejszych nawarstwień historycznych – wszystko mieni się przed oczami czytelnika, oświetlone promieniami wielkiego talentu literackiego, i jest tak urzekające, że nie sposób oderwać się od książki, nie doczytawszy jej do końca.

Teraz nasuwa się pytanie: czy opowieść Sowińskiego jest prawdziwa, czy można na niej się opierać w studiach nad ludźmi epoki, której ona dotyczy? Jej autor mówi:

Nauczyciele moi – wszyscy już bez wątpienia w grobach (a może i błaka się gdzie jeszcze między

³³ [Władysław Nehring (1830–1909), filolog sławista, nauczyciel, wykładowca akademicki, od 1867 roku profesor na Katedrze Języków i Literatur Słowiańskich Uniwersytetu Wrocławskiego, a w latach 1894–1895 rektor uczelni, autor podręczników, krytyk literacki. W *Kursie literatury polskiej dla użytku szkół* (Poznań 1866, s. 200) zaliczył Sowińskiego do „najbardziej egzaltowanych poetów”].

³⁴ [Mowa o dziele słynnego chirurga, N. I. Pirogowa, *Woprosy żyzni* (Pytania życia), noszącym podtytuł *Dniewnik starogo wracza* (Dziennik starego lekarza) (Pietierburg 1885)].

krzyżami jaki niedobitek, upatrując sobie miejsce na trumnę...): – żadne przeto pobudki osobiste, żadne urazy nie wykrzywią prawdy pod piórem moim³⁵.

My jednak mamy powody, by wątpić w słuszność tego zapewnienia. Rzecz w tym, że Sowiński, jak już zauważono wyżej, był żarliwym polskim patriotą, a każdy przesadny patriotyzm cierpi na daltonizm, nie dostrzega ciemnych stron u swoich i jasnych u innych. Z tego powodu, gdy Sowiński bierze się za portretowanie swoich nauczycieli – Rosjan i Polaków, to ciemne barwy hojną ręką kładzie na pierwszych, jasne zaś na drugich. Na potwierdzenie tych słów weźmy opisy dwóch nauczycieli szkoły międzybożskiej – Demkowicza i Stulgińskiego. Z toku opowieści łatwo wywnioskować, że obaj oni byli najzwyczajniejszymi nauczycielami w prowincjonalnej międzybożskiej świątyni nauk i niewiele od siebie odbiegali, zarówno pod dobrym, jak i pod złym względem³⁶, jak bardzo jednak różnią się ich wizerunki!

Demkowicz to Małorusin. Sowiński jako uczeń klasy przygotowawczej mieszkał u niego na stancji przez cały rok, a teraz, we wspomnieniach, nie przepuszcza żadnej okazji, by wyeksponować jego pijaństwo, chamstwo, ignorancję, nieszczerłość, brak troski o powierzonych mu uczniów. Autor nie nazywa jego żony inaczej jak „niechlujna megiera”. Stulgiński to Polak. Sowiński również u niego był na pokój, a teraz nie żałuje jasnych farb, by nadać mu jak najbardziej pociągający wygląd: miły, wykształcony, serdeczny – to stałe *epitheta ornantia*, którymi go obdarza. Żona Stulgińskiego również przedstawiona jest jako „miła, ruchliwa, około czterdziestu lat kobiecina”³⁷.

Pomimo tak nierównego rozdzielenia sympatii autora jego książka, powtarzam, jest na tyle interesująca, by zostać na trwałe wliczoną do najwybitniejszych dzieł literatury polskiej w dziedzinie memuarystyki.

VI

Bodaj ostatnim dziełem literackim Sowińskiego jest jego obszerna, 3-tomowa powieść zatytułowana *Na rozstajnych drogach*³⁸. Na zakończenie pisarskiej kariery i życiowej drogi powziął on myśl zejścia ze szczytów poezji, nad którymi swobodnie bujała jego fantazja, tworząc idealne obrazy i odurzając się aromatami prawdy, dobra i piękna – ku zwykłemu ludzkiemu mrowisku. Sowiński wyznaczył sobie za zadanie przedstawić środowisko polskiej arystokracji na Podolu w końcu lat siedemdziesiątych i ukazać wpływ, jaki wywierały nań skrajnie nihilistyczne prądy, które tak silnie wzburzyły społeczeństwo rosyjskie przed 10 laty. Było to zadanie bardzo zbliżone do tego, którego podjął się [Iwan] Turgieniew w powieści *Nowizna*³⁹, i trzeba stwierdzić, że nie zostało ono wypełnione z powodzeniem. Sowiński jedy-

³⁵ [Sowiński, *Wspomnienia szkolne*, s. 1].

³⁶ Zresztą jeden był niskiego (Demkowicz), a drugi wysokiego wzrostu (Stulgiński), jakkolwiek dziobaci od ospy byli obaj.

³⁷ [Sowiński, *Wspomnienia szkolne*, s. 96].

³⁸ Wyszła w Warszawie w 1887 roku; zezwolenia cenzury opatrzone datami 18 XII 1885 i 28 III 1886.

³⁹ [Powieść I. Turgieniewa *Nowizna* (oryg. *Now*), opublikowana w 1877 roku, dotyczy przede wszystkim kłęgów narodnickich].

nie ze słyszenia znał ludzi przedstawionych w swojej powieści. Jej bohaterowie nie są żywymi ludźmi z krwi i kości, tworzącymi powszednią rzeczywistość, ale woskowymi figurami z odpowiednimi etykietkami: „terrorysta”, „nihilista”, „cnotliwa panna”, „pobożna damulka”, dama na „ateńskie wieczory”⁴⁰ itp. Na każdym kroku widać, że autor czerpie kolory dla swoich obrazów nie z rezerwuaru własnych obserwacji i wrażeń, lecz z plotek, które docierały doń w postaci pogłosek prasowych. Niedawno [Włodzimierz] Spasowicz poruszył kwestię „przenikania” literatury polskiej do literatury rosyjskiej⁴¹. Czy nie byłoby jednak o wiele ciekawsze rozważenie problemu odwrotnego – „przenikania” literatury rosyjskiej do polskiej, którego Polacy oczywiście nie przyjmują do wiadomości? Co do powieści Sowińskiego, to w niej można rozpoznać osady, jakie pozostały w świadomości autora po lekturze *Nowiny Turgieniewa* i *Krużkowszczyzny* [Aleksandra] Niezłobina (Diakowa; również – Żytiała)⁴².

Ogólna myśl, którą Sowiński prezentuje w swojej powieści, zasługuje na pełne uznanie, mimo że zatracą truizmem. Składa się z następujących elementów. W każdej sekundzie życia stajemy przed krzyżującymi się drogami. Przypuszczalnie żadna z nich nie prowadzi do prawdy i bezwarunkowego szczęścia. Istnieje jednak niezawodna busola, która wskazuje, jaką drogę należy wybrać. Ona zawsze wiedzie człowieka do celu jego przeznaczenia. Tą busolą jest dobro wspólne. Czy to w rodzinie, czy w świecie i życiu społecznym – osoba mająca takiego przewodnika zawsze pozostaje nieskazitelna, szanowana i silna. Szkoda tylko, że żaden z bohaterów powieści nie przyjął tego do wiadomości, wskutek czego nie uniknął smutnego końca. Autor ocenia ich sprawiedliwie:

Nie mówiąc już o duszach doszczętnie zgniłych z powodu złego wychowania i ohydnych przykładów, szlachetne nawet serca, czy to pod wpływem praw dziedzicznych, czy z natchnień źle pojętej niezawisłości, najczęściej marnieją w bezpożytecznych dla nikogo walkach i miotaniu się rozpaczliwym. Jedne marzą o nauce, o sławie, o poezji, o wielkiej miłości, inne zatapiają się w mistycyzmie mglistym, a kiedy znajdują się wobec życia rzeczywistego i ujrzą mnóstwo rozstajnych dróg przed sobą, natenczas, nie wiedząc, jaką z nich wybrać mają, błakają się na oślep i najczęściej w przepaść wpadają (t. III, s. 250)⁴³.

Na zakończenie zarysujmy fabułę powieści. Studiujący w Petersburgu Horn, pasierb hrabiego Ernesta von Waldburga, przyjeżdża na wakacje w gościnę do swojego kolegi, hrabiego Stanisława Sas-Przyjemskiego we wsi Sasowo w guberni podolskiej. Po drodze spędza noc w Topolińcach w karczmie Moszki Uszyckiego, w której spotyka syna karczmarza, Icka, studenta z Odessy. Okazuje się, że obaj należą do partii nihilistów.

Rodzina hrabiów Sas-Przyjemskich składa się z leciwej matki, dwóch owdowiałych sióstr Cecylii i Róży, starszego brata Piotra, samego Stanisława i młodszej siostry Kseni. Matka jest kobietą o nieprzyjemnym charakterze, zajęta wyłącznie

⁴⁰ [Ateńskie wieczory, ateńskie noce – tj. orgie].

⁴¹ [Autor odwołuje się tu zapewne do 2-częściowego odczytu z 1886 roku *Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego* W. Spasowicza, który wielokrotnie zresztą analizował polsko-rosyjskie zależności literackie].

⁴² [*Krużkowszczyzna* (pol. *Klubowszczyzna*) – zbiór opowiadań A. Diakowa, wydany w Odessie w 1880 roku pod nazwiskiem A. Niezłobin; Diakow używał także pseudonimu „Żytiał”].

⁴³ [L. Sowiński, *Na rozstajnych drogach. Powieść współczesna*. T. 3. Warszawa 1886, s. 250].

modlitwą i przestrzeganiem arystokratycznej etykiety. Jedna z owdowiałych sióstr, Cecylia, jest gorliwą dewotką, zakochaną w krewnym, księdzu Procie. Druga, Róża, jest frywolną kobietką szukającą miłosnych awantur. Hrabia Piotr jest nieprawdopodobną mieszanką rozpasanego polskiego kozakofila z lat czterdziestych i rosyjskiego nihilisty z lat siedemdziesiątych. Utrzymuje on rozległy harem, a zarazem wspiera ruch agrarny w swojej okolicy. Stanisław jest człowiekiem niepozornym, z upodobaniem zajmującym się chemią. Wreszcie, ulubienica autora, Ksenia, dziewczyna poetyczna, pełna wszelkiego rodzaju wzniosłych cnót, ale całkowicie niezdolna do praktycznego życia.

Kiedy tylko Horn zdomowił się w Sasowie, od razu zaczął prowadzić rozmaite intrygi, które najwyraźniej stanowiły jego żywioł, wypierając wszelkie poważne zajęcia. Zaczął od Basi, która służyła u Kseni jako pokojówka. Hrabia Piotr porwał ją już do swojego haremu i ukrył na pewien czas w ustronnym zakątku, w domu byłego nauczyciela. Z jakiegoś jednak nieznanego powodu Horn zwrócił na nią uwagę, odnalazł jej kryjówkę, rozkochał w sobie i namówił, by uciekła od hrabiego Piotra do Kijowa, gdzie uczynił ją popychadłem nihilistycznej partii.

W tym czasie sprawy majątkowe hrabiny Sas-Przyjemskiej znalazły się w takim stanie, że bezwzględnie musiała ona poszukać bogatego kandydata do ręki Kseni. Dlatego wznowiła dawno przerwane relacje ze swoją siostrą, księżną Prus-Belzką, która mieszkała w mieście Samosław. Księżna ma m.in. córkę Bertę, rzutką, światową pannę, cokolwiek cyniczną. W dalszym ciągu akcji tak bardzo zniewala ona owego rozwiązłego hrabiego Piotra, że ten się z nią żeni. Pojawiają się pożądaní kandydaci do żeniaczki z Ksenią, ale ona nie zgadza się sprzedać ze względu na matkę i wybiera swojego opiekuna, starszego Włodzimierza Szczukę.

Z kolei Horn musi uciekać z Kijowa, gdzie właśnie mieszkał. W chłopskim przebraniu na prostej teleżce⁴⁴ dostaje się do Sasowa, tam zapada na zapalenie mózgu. Kiedy wyzdrowiał – dzięki fachowej opiece medycznej doktora Salma – hrabia Piotr pomógł mu uciec za granicę. Tam związał się z Różą, córką hrabiny Sas-Przyjemskiej i zaczął żyć na jej rachunek, prowadząc jakąś działalność propagandową.

W sąsiedztwie Sasowa mieszkała pewna księżna nazwiskiem Świrska. Z pochodzenia chłopka, początkowo była gospodynią księcia, następnie zaś wyszła za niego za mąż. Miała nieślubną córkę Emmę Bylewską. Dziewczyna zakochała się namiętnie w hrabim Stanisławie, a ponieważ ten wahał się, czy ją poślubić, pewnej nocy sama udała się do niego konno, skłoniła do odebrania jej niewinności i takim sposobem poślubiła go.

Ożenek Stanisława i zamażpójście Kseni całkowicie zmieniły tryb życia w Sasowie. Stanisław pozostaje tam ze swoją młodą żoną, podczas gdy Ksenia wraz z mężem przenosi się do jego posiadłości w Wieńcu, gdzie gospodarzy siostra Włodzimierza, Marcelina. Różne przeżycia tak nadwężają zdrowie Kseni, że jej mąż za radą lekarzy zabiera ją do Włoch. Tam, w Wenecji, Ksenia poznaje młodego polskiego poetę, Moreę. Okazuje się, że szacunek do męża nie jest w stanie stłumić w niej potrzeby miłości i z całą potęgą namiętności Ksenia zwraca się ku Morze. Tymczasem Horn, który również przebywa we Włoszech, odkrywa w sobie uczucie

⁴⁴ [Teleżka – lekki, 4-osiowy wóz gospodarski, używany na terenach Wschodniej Europy].

do Kseni. Dowiedziawszy się, że ona nie jest obojętna wobec Mory, postanawia go zabić. Jego współnikami stają się krewni kochanki Mory, neapolitańskiej rybaczkii Pepity. Oni chcą zemścić się na poecie za to, że uwiódł Pepitę. Tak więc wytopiwszy Morę i Pepitę w pewnej kawiarni, podejmują próbę odebrania im życia. Pepita wkrótce umiera w szpitalu, ale Mora przeżyje. Jego względy dla Kseni stopniowo przeradzają się w płomienne wzajemne uczucie, które kończy się jej upadkiem. Horn nie może znieść takiego obrotu sprawy. Ponownie podejmuje próbę zabicia Mory, choć jest śledzony jako morderca pewnego bankiera. W ostatniej chwili zostaje aresztowany.

W tym czasie do Rzymu, w którym toczą się wszystkie wydarzenia, przybywa hrabia Stanisław. W swoim związku z żoną jest on bardzo nieszczęśliwy i zamierza definitywnie rozstać się z nią w Paryżu. Jego spotkanie z siostrą przebiega niezwykle wzruszająco. Niestety, nie potrafiąc znieść swojego nieszczęścia, tej samej nocy umiera wskutek udaru.

Także na Kseni podróż do Włoch odbija się tragicznie. Na obczyźnie przechodzi ona jeszcze zapalenie mózgu, a po powrocie do domu na rodzinnym Podolu wykryto u niej gruźlicę. Koniec nie każe na siebie długo czekać.

Tak przedstawia się fabuła powieści Sowińskiego. Trzeba oddać autorowi sprawiedliwość, że udało mu się uczynić ją niebywale zawiłą, co bynajmniej nie wpłynęło korzystnie na wartość dzieła. Powieść ta trąci zapachem paryskich bulwarów. Tam byłoby jej miejsce, nie zaś na bezpretensjonalnej łączce literatury polskiej.

Rozpatrując całokształt działalności literackiej Sowińskiego, niezależnie od wszystkiego musimy przyznać, że poeta ten reprezentował postępowy nurt w literaturze polskiej. Dążył wytrwale do ugruntowania w świadomości wykształconych warstw polskiego społeczeństwa tego poglądu, że normalny rozwój życia społecznego bezwzględnie wymaga ideałów społecznych, bez których nie do wyobrażenia jest także szczęście osobiste. Myśl tę uparcie ściga we wszystkich swoich dziełach, przytaczając na jej potwierdzenie zarówno dowody bezpośrednie, jak i pośrednie. Jednak tradycje polskiego szlacheckiego środowiska, do którego należał, wywarły na niego potężny wpływ. Tym można wytłumaczyć: 1) że ustrój społeczny dawnej Rzeczypospolitej wydawał mu się niekiedy ideałem wszelkiego ładu społecznego; 2) że nie potrafił dostrzec w Szewczence poety o ogólnoludzkim znaczeniu; 3) że wszystko, co rosyjskie, budziło w Sowińskim mimowolną antypatię.

Co do indywidualnego temperamentu Sowińskiego, on sam przepięknie określa go słowami Mory z powieści *Na rozstajnych drogach* (zob. t. III, s. 150):

Płochy nie jestem, ale mam zanadto żywą wyobraźnię i nie mogę być obojętnym dla piękna w najrozmaitszych formach, chociażby one osłaniały ohydą treść moralną. Ale w podobnych razach z uniesieniem namiętnym nigdy nie łączy się u mnie cześć bałwochwalcza dla przedmiotu szatu mojego, upodlenie serca i ducha, wyrzeczenie się celów wyższych i szlachetniejszych. Ideał mój zawsze pozostaje czystym i nieskałanym. Wszak o mnie to poeta ów, jakoby zdradzony przeze mnie, powiedział⁴⁵.

⁴⁵ Zob. utwór *Fragment powieści*, cz. VII (w: *Poezje*, t. 2, s. 22). Sztuka ta niewątpliwie miała dla Sowińskiego znaczenie autobiograficzne, dlatego wydaje się nam, że zacytowany przez Morę fragment, w połączeniu z jego wcześniejszymi słowami, można uznać za poetycką autocharakterystykę Sowińskiego.

On zawsze kochał przepaście bezdenne
 I ciemne szczyty skał i oczy tygrysów półsenne,
 W objęciach śmierć i miecz nad huczną wiszący biesiada,
 I ów przeklęty wdziek, co traci o tysiąc mił zdrada...
 Lecz kochał też powinność z twarzą surową i błada,
 Uwielbiał męki cieni i krzyże ofiary promienne,
 I korny czyn, i moc kapłańską na walki codzienne,
 I nieskalaną cześć przed Bogiem i bratnią gromada.

Wydaje się, jakby ustami Mory to Sowiński do nas mówił: „Chciałbym, ażeby te słowa były wyrzyte na moim grobie”⁴⁶.

Z języka rosyjskiego przełożył
Radosław Okulicz-Kozaryn

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
 ORCID: 0000-0002-3419-3280

Abstract

RADOSŁAW OKULICZ-KOZARYN Adam Mickiewicz University, Poznań
 ORCID: 0000-0002-3419-3280

ON THE INTRICATE HISTORY OF UKRAINIAN SCHOOL IN THE SECOND HALF OF THE 19TH CENTURY MICHAŁ KOROWAY-METELICKI, ANDRII STOROZHENKO AND “LEONARD SOVINSKIJ. OPYT’ POSMERTNOJ HARAKTERISTIKI” (“LEONARD SOWIŃSKI. AN ATTEMPT AT A POSTHUMOUS CHARACTERISTICS”) IN “KIEVSKAJA STARINA” (“KIEVSKAIA STARINA”)

The paper *Leonard Sovinskij. Opyt’ posmertnoj harakteristiki* translated from the Russian
 by

RADOSŁAW OKULICZ-KOZARYN

In the introduction to the translation of the paper published in “Kievskaja Starina” (“Kievskaja Starina”) from the year 1888, entitled *Leonard Sovinskij. Opyt’ posmertnoj harakteristiki* (*Leonard Sowiński. An Attempt at a Posthumous Characteristics*) written by Andrii Storozhenko, the figure of Michał Koroway-Metelicki, a poet, inhabitant of the Kyiv region and populariser of Ukrainian literature in the Polish press, holds a special place. As an active member of circles devoted to culture of Southern Ruthenia, he corresponded with Adam Wiślicki whom he recommended the Kyiv monthly and a sketch about Sowiński in such a way so that he were its author. At the same time, he sent a description of this sketch to “Przegląd Tygodniowy” (“Weekley Review”), disclosing that he authored it under the name of Storozhenko. The role of Koroway-Metelicki in the production of this publication remains today hypothetical, though his appraisal of the paper about Sowiński, who was characterised as a representative of Polish Ukrainian school, allows to insight into the school from a cross-generational perspective.

⁴⁶ [Sowiński, *Na rozstajnych drogach*, s. 150].